

Przygody z Matumbo

Redakcja: Agnieszka Mazur, Jerzy Szurgot sdb

Korekta: Dawid Dziwosz

Opracowanie graficzne: Katarzyna Kowalska

Wydanie pierwsze:

ISBN: 978-83-62127-00-9

Wydawca:

Salezjański Wolontariat Misyjny – Młodzi Światu,

Oddział w Poznaniu

ul. Pszczelna 20, 61-658 Poznań

tel.: +48 61 820 11 32 (\*25)

e-mail: [poznan@swm.pl](mailto:poznan@swm.pl)

[www.swm.pl](http://www.swm.pl)

Druk i oprawa:

Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego

ul. Konfederacka 6, 30-306 Kraków,

tel.: 12/2528500, fax: 12/2690284

e-mail: [poligrafia@salezjanie.net](mailto:poligrafia@salezjanie.net)

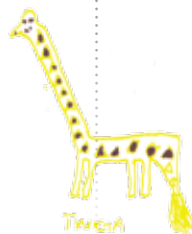


Projekt jest współfinansowany przez Fundację Edukacja dla Demokracji w ramach projektu pomocy zagranicznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2009 r.

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem MSZ.

# Spis treści

Czy wiesz, że świat jest zróżnicowany pod względem rozwoju?	4	Magiczny garnek	59
Wstęp do bajek	7	Magiczny złoty kubek	63
Babcia i wnuk	9	Matumbo oraz głupty z miasta Bebe	67
Baboon i jego najlepszy przyjaciel zając	13	Mazinza, dziewczyna, która lubiła pytać	71
Bieda i bogactwo	17	Mbereshu i wąż	75
Cztery bębny przeznaczenia	21	Miłość jest wieczna	79
Diranene	25	Najlepszy przyjaciel	83
Dla kogo księżniczka	29	Ndadirepo i księżę	87
Duchy i Katanga	33	Nie osądzaj książki po okładce	91
Dziki pies i kruk	37	Niewierność	95
Kayana, odważna dziewczyna	39	O tym, jak żyrafa nauczyła się pokory	101
Khomotso	43	Stary, przemądrzały lew	105
Kto uczyni, aby Mate mówiła	47	Tajemnicze córki	109
Kunyima i wielka rzeka Kavango	51	Ucieczka zająca	113
Lew Honge	55	Złoty kruk	115
		Edukacja o rozwoju, czyli Edukacja Rozwojowa	118



## CZY WIESZ, ŻE ŚWIAT JEST ZRÓŻNICOWANY POD WZGLĘDEM ROZWOJU?

Patrząc na mapę całego świata można powiedzieć, że najbogatsze kraje znajdują się na Północy, czyli nad równikiem, a najbiedniejsze na Południu. To tu właśnie znajdziemy Namibię, która jest krajem w południowo-zachodniej Afryce nad Oceanem Atlantyckim. Występują tu m. in. pustynie, co wiąże się z dużą ilością pokrytych piaskiem, suchych obszarów. W związku z tym życie namibijskich dzieci znacznie się różni od życia ich rówieśników w Polsce czy Europie. Mamy dostęp do wody, opieki lekarskiej, jedzenia, możemy się uczyć. Niestety większość dzieci w Namibii nie może tego o sobie powiedzieć. Muszą ciężko pracować w rolnictwie; by dotrzeć do szkoły, pokonują pieszo lub dojeżdżając bardzo duże odległości. Częste choroby i doskwierająca głód zmuszają mieszkańców do częstych wizyt w klinikach i szpitalach. Namibia jest doskonałym przykładem kraju, w którym dochodzi do nierów-

nego podziału środków finansowych wśród ludzi. Bardzo wiele osób żyje tam w nędzy, podczas gdy ich sąsiedzi żyją w dostatku. Podobne problemy dotyczą wielu krajów Globalnego Południa.

Wychodząc naprzeciw zróżnicowanemu rozwojowi Północy i Południa, kraje zrzeszone w Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) stworzyły 8 założeń, nazwanych Milenijnymi Celami Rozwoju. Ich realizacja ma zakończyć się w 2015 roku. Najbogatsze kraje świata zgodziły się przeznaczyć część swoich pieniędzy na pomoc najuboższym regionom świata i zmniejszenie w znacznej części różnic w warunkach życia ludzi na całym świecie. Pierwszy z tych celów obejmuje zlikwidowanie skrajnego ubóstwa i głodu, którego nierzadko doświadczają również mieszkańcy pustynnego kraju na południu Afryki, także ci najmłodszy.



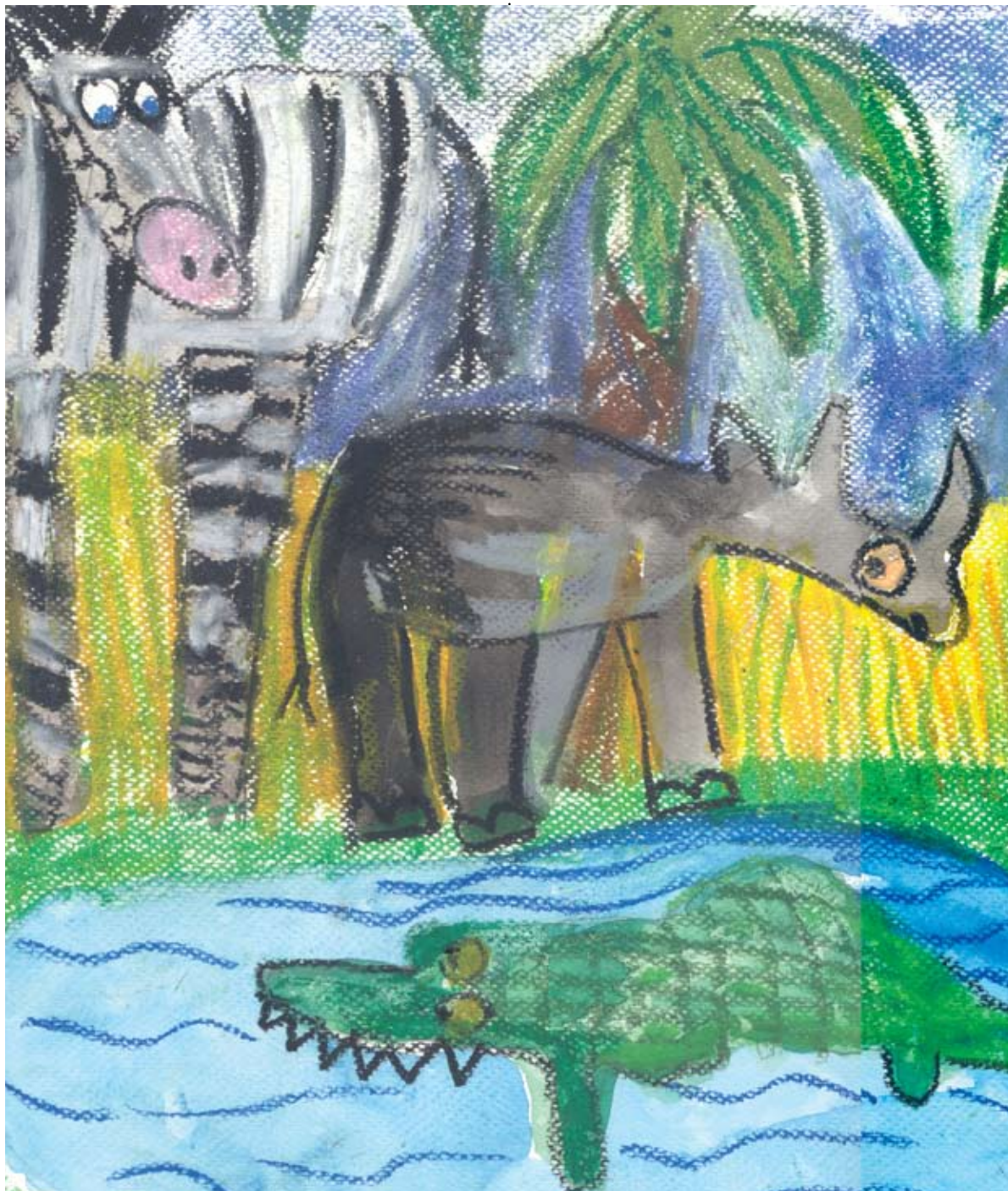
Dzieci są jednak tematem nie tylko pierwszego z celów. Dostęp do powszechnego nauczania na poziomie podstawowym to kolejny priorytet, który wyznaczyli mieszkańcy Północy i Południa. Problemem jest dostępność placówek edukacyjnych, brak miejsc lub wysokie koszty, których rodzice dzieci nie mają z czego pokryć. W Polsce ukończenie szkoły podstawowej, gimnazjum, szkoły średniej i zdobywanie wyższego doświadczenia pozwala zdobyć dobrą pracę, co pomoże w utrzymaniu rodziny. Tymczasem w Namibii około 15% ludzi powyżej 15 roku życia nie potrafi nawet czytać i pisać. Brak im umiejętności, których uczymy się w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Bez takiej wiedzy nie sposób myśleć o nauce innych przedmiotów, takich jak fizyka, biologia czy chemia; utrudnia to korzystanie choćby z pomocy dydaktycznych, takich jak podręczniki.

Słusznym jest stwierdzenie, że gruntowna edukacja jest podstawą rozwoju. Można się w tym problemie dopatrywać przyczyn ubóstwa i głodu. Zapewnienie dzieciom edukacji pozwoli w przyszłości stworzyć lepsze warunki do budowy rozwijającego się społeczeństwa.

*Anna Gaidzik-Galon*

*Michał Galon*





# Wstęp do bajek

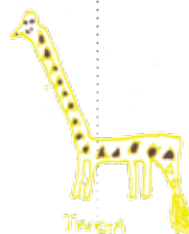
Drogi czytelniku,

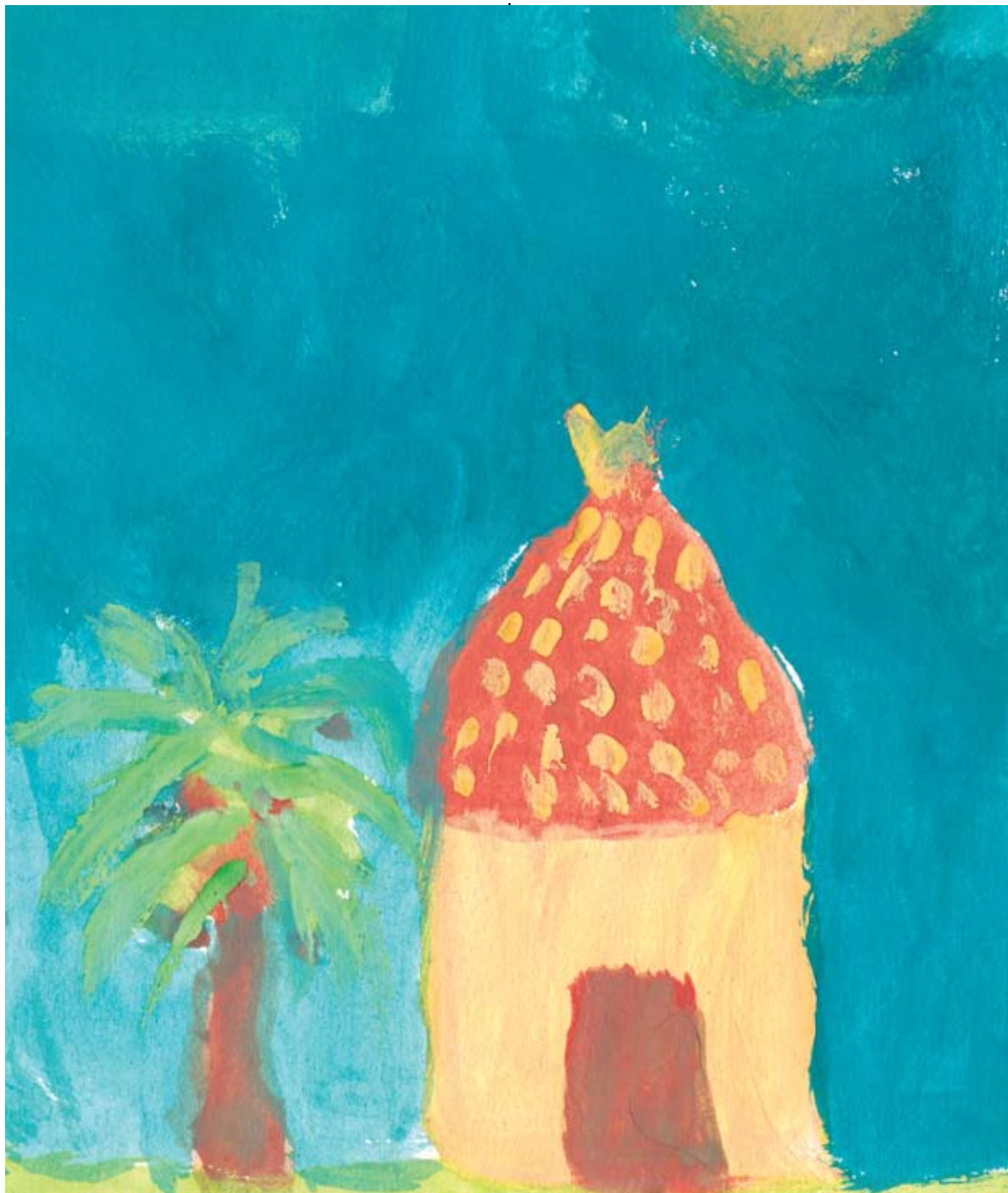
trzymasz przed sobą kolejny zbiór bajek, opowiadań, historii afrykańskich, mających swoje korzenie w Namibii, kraju Afryki Południowej. Wszystkie teksty zostały zebrane przez polskiego misjonarza Jerzego Szurgota, który pracując na misji salezjańskiej, skierował do młodzieży prośbę o zebranie znanych im opowieści i historii afrykańskich. Każda z nich jest na swój sposób ciekawa i pouczająca, wywołuje jednocześnie radość, jak i smutek. Baśnie i legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie zawierają w sobie mądrość i spryt, strach i zabobonność, miłość i wiarę. To wnikanie w wierzenia, tradycje i życie codzienne, które niejednokrotnie okazują się być bardzo surowe. Czytając opowiadania możesz przenieść się na ziemię pustynnej Namibii, gdzie poczujesz tamtejszy klimat, przyrodę, poznasz mieszkańców oraz ich kulturę, tradycję

i obyczaje, które nie były ci dotąd znane. Matumbo, Katanga i inni bohaterowie afrykańskich opowieści zabiorą cię w podróż do miejsc nie znanych z bajek, opowiadanych przez babcię i dziadków. Czytając strona po stronie i przekładając kartka po kartce, będziesz mieć okazję do obejrzenia ilustracji, których wykonawcami są zarówno uczniowie polskich szkół podstawowych, jak i ich rówieśnicy z Republiki Południowej Afryki, Tanzanii i Zambii.

By niezrozumiałe życie, oddalone o setki lub tysiące kilometrów, stało się choć o krok bliższe niż dotychczas. Niech książka, którą trzymasz w rękach, zamieni się w most, umożliwiającą podróż do Afryki, bliższej teraz niż dotąd. Zatem w drogę, przez krainy afrykańskich opowieści. . .

Redakcja







# Babcia i wnuk

W jednej z tutejszych wiosek, rozsianych wzdłuż rzeki Katango, żyła pewna babcia i jej wnuk. Mieszkali w chacie zrobionej z patyków, pokrytej trawą i trzcina z nad rzeki. Wnuk o imieniu Ihemba był pasterzem bydła, a babcia na ogół siedziała w domu albo uprawiała swoje małe poletko. Ich chata stała trochę na uboczu, tuż pod lasem, co dawało im spokój i ciszę. Niedaleko domostwa było wielkie rozlewisko, w którym Ihemba poił swoje krowy. Pewnego dnia, gdy gnał zwierzęta nad rzekę, z daleka dobiegł go głośny śmiech. Kiedy podszedł bliżej, zobaczył coś, co bardzo go zaskoczyło. Zagnał krowy ponownie do zagrody, aby nie spłoszyły dziwnych dziewcząt. Skradając się po cichu, ukrył się

w pobliskim buszu, aby je obserwować. Przed kąpielą dziewczyny zdejmowały swoje skrzydła i chowały je w krzakach, aby ich nie zamoczyć. Po kąpieli zaś zakładały je i odlatywały. Ihemba zauważył, że jedno z nich leży tuż obok niego, więc wziął je ze sobą. Gdy dziewczęta wyszły z wody, szybko założyły skrzydła i odleciały, oprócz jednej. Wpadła w rozpacz, a skrzydeł szukała wszędzie. W końcu pojawił się Ihemba i powiedział: „Oddam ci skrzydła, ale tylko wtedy, kiedy zgodzisz się zostać moją żoną”. Dziewczyna przytaknęła, a chłopak zabrał ją do domu i przedstawił swojej babci. Ostrzegł, aby pod żadnym pozorem nie dawała jego żonie skrzydeł, kiedy nie będzie go w domu. Jednak



pewnego dnia, kiedy udał się na wypas krów, jego żona została w chacie, by przygotować posiłek z kukurydzy. Dziewczyna poprosiła wtedy babcię, aby oddała jej skrzydła. Babcia zapytała: „Ale do czego one są ci potrzebne, moje dziecko? - Chciałabym ci zaćnić, a bez skrzydeł nie zrobię tego dobrze. Obiecuję ci je potem oddać”. Na te słowa babcia zgodziła się dać dziewczynie skrzydła, jednak zastrzegła, że po tańcu muszą wrócić do niej. Dziewczyna kiwnęła głową na znak zgody. Babcia, przekonana o jej dobrej woli, podała skrzydła. Dziewczyna ucieszyła się, założyła je i zaczęła tańczyć. Płasała przed babcią kilka minut i nagle poderwała się do góry. Odlatując, zawołała: „Dziękuję ci za twoją dobroć!”. Babcia martwiła się: „Co teraz powiem mojemu wnukowi i jak mu się wytłumaczę?”. Myślała o tym cały dzień. Gdy mężczyzna wszedł do chaty, babcia zawołała: „Zanim za-

pytasz o swoją żonę, najpierw mnie wysłuchaj, dobrze?”. Ihemba usiadł i słuchał. „Weź to pudełko, w którym jest pająk, mucha i żuk. One pomogą ci odnaleźć twoją żonę. Teraz już idź i nie trać czasu”. Mężczyzna wziął małe pudełko i ruszył przed siebie. Był już bardzo daleko od domu, gdy zobaczył przed sobą wielką rzekę, której nie mógł ominąć. Zaczął rozglądać się za łódką, ale nigdzie jej nie było. Usiadł na kamieniu i powiedział do siebie: „Jak bez łódki przedostanę się na drugi brzeg?”. Wtem, jakby na rozkaz, z pudełka wyszedł pająk i zaczął rozwijać pajęczynę, po której Ihemba przedostał się przez rzekę. Uszedł kilka kilometrów i zatrzymał się, ponieważ był wyczerpany. Wtedy z pudełka wychylił się żuk i zaczął masować Ihembę w taki sposób, w jaki tutejsze żuki toczą pożywienie dla potomstwa, kierując je do swego gniazda. Swoimi zwinnymi, tylnymi łapkami robił to



tak długo, aż Ihemba poczuł się lepiej i mógł iść dalej o własnych siłach. Po długim marszu dotarł do wioski, gdzie odnalazł swoją żonę. Przedstawiła go swoim rodzicom, którzy zorganizowali dla niego wspaniałe przyjęcie. W czasie uczyty oznajmiono mu, że skoro świt będzie musiał odnaleźć swoją żonę pośród krzątających się dziewcząt. „Jeśli wybierzesz dobrze, będzie twoja, jeśli zaś popełnisz błąd, zapłacisz swoim życiem”. Ihemba, przerażony, zgodził się poddać próbie, która czekała go następnego dnia. Kiedy nadszedł czas zadania, do chaty weszły dziewczęta i ustawiły się w jednej linii. Wszystkie były bardzo do siebie podobne i ciężko było rozpoznać, która jest żoną Ihemby. Teraz przysła kolej na muchę, która wyfrunęła z pudełka i latając przed jego nosem zaczęła mówić: „Nie martw się. Pozostaw to mnie, a ja znajdę sposób na odgadnięcie, która jest twoją żoną.

Przypatruj się tylko dokładnie i obserwuj mój lot. Głowa, na której usiądę, będzie znakiem dla ciebie. Wtedy tylko wskażesz na nią palcem”. Ihemba uważnie obserwował lot owada, aż ten usiadł na głowie jego wybranki. Ihemba udawał, że przygląda się twarzom dziewcząt, każdej z osobna. Zaraz jednak stanął przed tą, na której siedziała mucha. Ihemba zbliżył się i objął ją, dając tym znak, że rozpoznaje żonę. Wszyscy bardzo dziwili się, że udało mu się wybrać właściwą dziewczynę. Na cześć młodej pary urządzono wielkie przyjęcie. Później Ihemba został wybrany na króla całej wioski i rządził długo i sprawiedliwie. Kiedy miał trudności, wiedział, że zawsze może liczyć na swych przyjaciół z pudełka od ukochanej babci.





# Baboon i jego najlepszy przyjaciel zając

Dawno temu żyli sobie razem babon i zając. Pierwszy z nich był głupi, ten drugi zaś mądry i uparty. Pewnego razu, obudzwszy się dopiero w porze obiadowej, zorientowali się, że nie mają nic do jedzenia. Baboon powiedział wtedy do zająca: „Idź na farmę i ukradnij jednego kurczaka. Będziemy wtedy mieli co jeść”. Zając sprzeciwił się i zaproponował, by to jego przyjaciel poszedł na łowy, ponieważ ma ciemną sierść i nikt go nie zauważy. Tak też się stało. Kiedy baboon wszedł na teren farmy, rozejrzał się, czy w pobliżu nie ma człowieka, po czym udał się do klatki z kurczakami. Nagle drzwi klatki zamknęły się, a na babo-

ona wskoczył właściciel farmy i zaczął go bić. Zając w tym czasie przyglądał się całemu zajściu z oddali, mówiąc do siebie z radością: „A nie mówiłem, by nie kraść kurczaków z farmy w ciągu dnia? Sam teraz widzisz, jaki jesteś niemądry”. W końcu, po surowo wymierzonej karze, gospodarz wypuścił baboona. Ten dostał na pocieszenie kolbę kukurydzy i pamiętając, by więcej tu nie przychodzić i nie kraść, udał się w drogę powrotną. Zając tymczasem prędko pobiegł do domu i postanowił nie wspominać o tym, że widział co wydarzyło się na farmie. Kiedy baboon wrócił z kukurydzą, zając udawał, że coś dla siebie gotuje. Po zjedzeniu

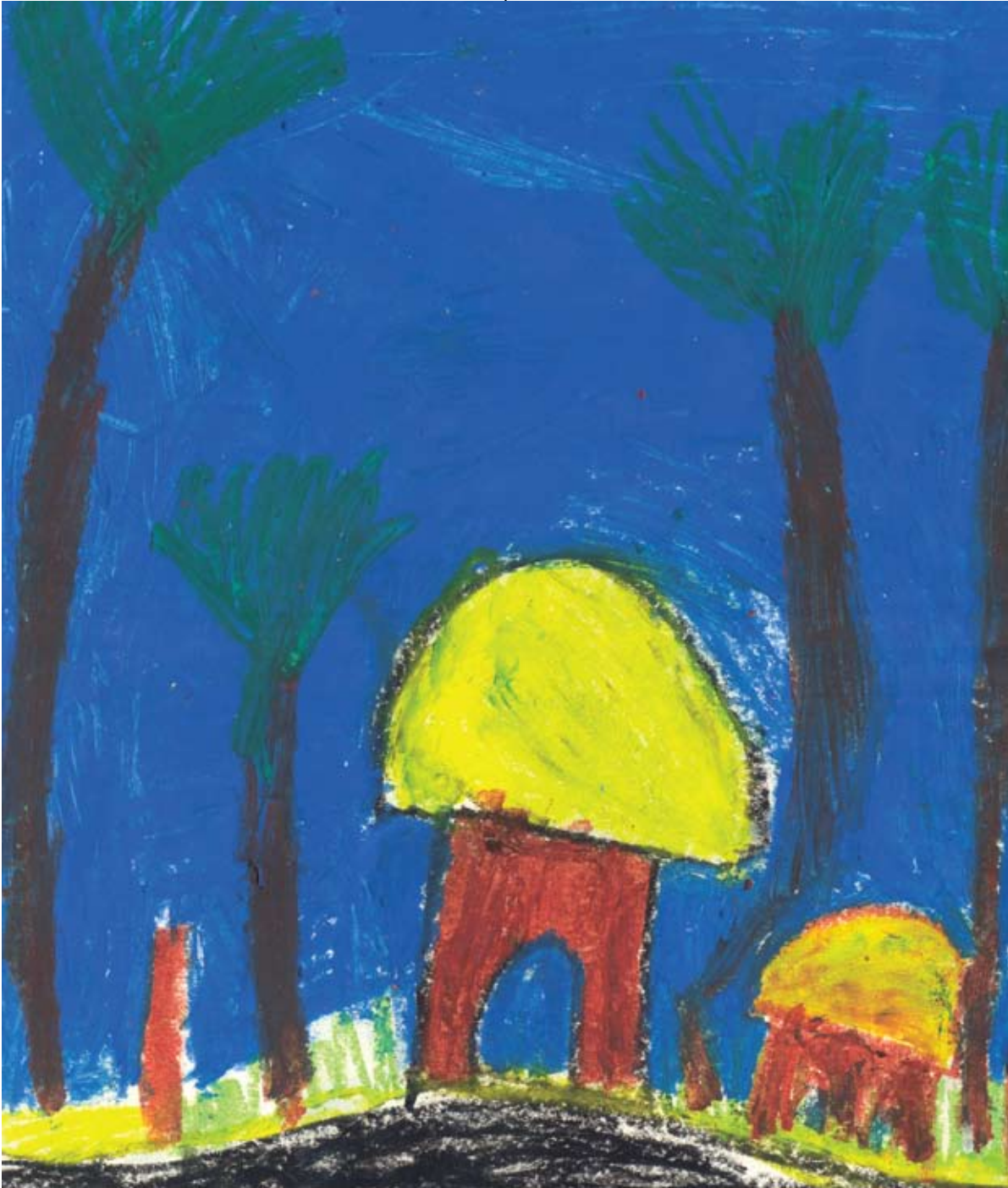


posiłku, zając zauważył, że jego przyjaciel jest czymś zajęty. Ogarnięty zazdrością zaczął głośno mruzczeć: „Następnym razem uczynię wszystko, by i on dostał kurczaka”. Obaj tego dnia byli zbyt leniwi, by cokolwiek robić. Jednak przed pójściem na spoczynek rozmyślali o pewnym planie. Chcieli zdobyć worek kukurydzy. Umówili się, że każdy z nich wstanie wcześniej rano i zabierze z farmy po jednym worku. Zając wstał zanim wzeszło słońce, ukradł zaplanowany łup tak, że nikt go nie zauważył. Kiedy wracał do domu, baboon dopiero się budził. „Dlaczego jeszcze jesteś tutaj? Myślałem, że szukasz dla nas kukurydzy?” zapytał zdziwiony zając. W odpowiedzi usłyszał, że baboon nie może teraz iść na farmę, ponieważ stanie się

tak jak ostatnim razem, kiedy został pobity przez gospodarza. Zając na to odpowiedział: „To ja powiedziałem gospodarzowi, aby Cię nakrył w czasie kradzieży. Dziś się tak nie stanie. Rozmawiałem z nim i powiedział, że czeka na Twoją wizytę. Możesz spokojnie udać się po kukurydżę. Czy ja Cię kiedykolwiek oszukałem?”. Baboon przystał na propozycję zająca i udał się w stronę wioski, by zdobyć pożywienie. Kiedy tylko zbliżył się do zagrody, właściciel złapał go i zaczął okładać kijem, przypominając o przestrodze, którą dał mu ostatnim razem. Prócz bólu, zwierzę czuło wielką złość na zająca, który oszukał go po raz kolejny. W ten sposób zakończyła się przyjaźń między zającem i baboonem.









# Bieda i bogactwo

W pewnej wiosce żył biedak, który miał na własność tylko jedno zwierzę – osła. Biedak miał na imię Katega, a jego osioł – Jacko. Katega mieszkał w rozsypującej się chacie i żył z polowań oraz zbierania dzikich owoców w buszu. Pewnego dnia poszedł nad rzekę, aby napić się wody i wykapać. Udał się tam również Jacko. Gdy Katega wyszedł z wody, okazało się, że jego towarzysz zniknął. Szukał wszędzie, ale po osle nie było ani śladu. Zwierzę było jedyną rzeczą, jaką mężczyzna posiadał, a teraz ją stracił. Wyglądało to tak, jakby osioł zapadł się pod ziemię. Katega wrócił do domu ze spuszczoną głową. Jedyne, co chciał robić, to usiąść i płakać, ponieważ czuł się bardzo samotny. Cho-

dził od czasu do czasu na polowania do buszu, ale bez Jacko nie sprawiało mu to radości. Katega był znany w wiosce, ale żaden mieszkaniec nie uważał go za kogoś ważnego i dlatego nie darzono go szacunkiem. Wręcz przeciwnie – wyśmiewano się z niego na każdym kroku. Biedak, nie mogąc znieść już kpin i szyderczego śmiechu, postanowił pójść do króla wioski, by poprosić o pracę. Znudziło mu się bowiem samotne życie w nędznej chacie pod lasem. Chciał odmienić swój nieszczęśliwy los. Król rzekł: „Dobrze więc, będziesz moim wysłannikiem. Będziesz zanosił wiadomości ode mnie do innych wiosek, do innych królów mieszkających na pobliskich terenach”. Mężczyzna sprawował tę



funkcję przez kilka kolejnych lat. Po tym czasie król postanowił wynagrodzić go i dać lepszą pracę. Tym sposobem sługa stał się najbliższym doradcą władcy. Zdobył szacunek i uznanie wszystkich mieszkańców, nie tylko swojej wioski, ale również ludzi z okolic. Teraz znany był wszędzie. Najbardziej lubiły go kobiety, a każda z nich chciała zostać jego żoną. Pewnego dnia Katega postanowił wybrać swoją przyszłą żonę spośród kobiet zamieszkujących wioskę. Była to dziewczyna o imieniu Namutenya, która oprócz niezwyklej urody, umiała także pięknie śpiewać i tańczyć tradycyjne tańce. Młodzi pobrali się i wkrótce urodziło im się dziecko, które nazwali Kasiku. Była bardzo inteligentną i piękną dziewczynką. Gdy podrosła, zaczęła uczęszczać do misyjnej szkoły, którą ukończyła z dobrymi wynikami.

Kasiku miała urodzić dziecko. Jej rodzice nie byli szczęśliwi z tego powodu, ponieważ młoda dziewczyna nie

miała męża. Ta sytuacja narażała całą rodzinę na utratę szacunku wśród mieszkańców wioski. Zgodnie z tradycją dziewczyna została postawiona przed sądem, który wymierzył jej surową karę. Katega bardzo to przeżywał. Przypomnił sobie czas, gdy nad rzeką zgubił osła i wszyscy odwrócili się od niego. Powiedział więc do króla wioski: „Nie oddam swej jedynej córki, aby sąd ukarał ją w ten sposób, gdyż nie chcę tym haniebnym czynem przynieść sobie i całej wiosce jakiegoś nieszczęścia”. Król postanowił wypędzić mężczyznę z wioski. Ten znalazł rodzinę w innym miejscu. Zostali przyjęci pod dach do czasu narodzin dziecka. Wkrótce Kasiku urodziła syna, który otrzymał imię ojca swojej matki – Katega. Po jakimś czasie rodzinie udało się znaleźć chatę, w której wiedli spokojne życie do momentu, kiedy po śmierci Namutenyi Kasiku i jej syn musieli zacząć ciężko pracować. Zależało im, by syn poszedł do tej samej szkoły, w której uczyła się jego





| *Oliwia Krawczyk*

matka. Chłopak był inteligentny, więc nauka szła mu dobrze. Dzięki ciężkiej pracy swej babci i mamy, ukończył szkoły i został doktorem. Teraz ich życie odmieniło się całkowicie. Dzięki odwadze i stanowczości ojca,

Kasiku urodziła małego chłopca, który jako dorosły mężczyzna troszczył się o swych najbliższych, odwzajemniając się za dobro, które otrzymał od swej rodziny.





| *Weronika Gawor*

# Cztery bębny przeznaczenia

Kiedyś, w dawnych czasach, żył nad rzeką Katango, w wiosce Utokota, pewien czarownik, który miał czterech synów. Był już w podeszłym wieku i widząc, że zbliża się do kresu swego życia, wezwał do łóża synów. Powiedział im tak: „Moi drodzy synowie, ponieważ umieram, chciałbym każdemu z was coś ofiarować. Otrzymacie bęben posiadający magiczną moc. Każdy z was, dzięki bębnowi, odnajdzie siebie i zdobędzie to, czego pragnie: sławę albo królestwo. Jednak tylko jeden spośród was odnajdzie w życiu pełnię szczęścia”. Gdy skończył mówić, wręczył najstarszemu synowi złoty bęben, drugi syn otrzymał srebrny, trzeci miedziany, a najmłodszemu wręczył bęben blaszany.

Po pogrzebie czarownika jego synowie wzięli bębny i ruszyli w najdalsze zakątki nieprzemierzonego buszu, aby nikt ich nie widział ani nie słyszał. Wspólnie, każdy na swoim instrumencie, zaczęli grać, uderzając coraz mocniej. Wydobywali z nich przeróżne melodie. Nagle, w trakcie kolejnych uderzeń, ze złotego bębna wyłonił się uzbrojeni rycerze, siedzący na koniach w pełnym rynsztunku, gotowi do walki i budzący postrach swym wyglądem. Z bębna srebrnego ukazali się naukowcy i uczeni, z miedzianego zaś wysypały się worki wypełnione złotem, srebrem oraz drogimi kamieniami. Z czwartego bębna, blaszanego, wyskoczyły nimfy, chochliki, smerfy oraz krasnoludki. Trzech starszych braci zdecydowało,



że przy pomocy swych bębnow, każdy z nich zdobędzie dla siebie królestwo, w którym będzie rządzić. „A ty? Co ty będziesz robił i gdzie się udasz?” – zapytali czwartego, najmłodszego brata. Na co ten odrzekł: „Jeżeli chcecie, to idźcie i szukajcie waszego szczęścia. Moje serce zawsze będzie z wami. Ja pozostanę tutaj, nie będę szukał dla siebie odległego królestwa, którym mógłbym rządzić, ani bogactw, lecz zamieszkać w tym lesie z moimi przyjaciółmi”. Bracia zaczęli przekonywać go na wszelkie możliwe sposoby, aby tego zaniechał, ale młodszy słuchoł ich słów obojętnie. Pomachał ręką na pożegnanie i przyłączył się do swoich towarzyszy, pozostających w lesie. Przez trzy kolejne lata bracia, po wielu potyczkach i zmaganiach wojennych, przy pomocy magicznych bębnow, zdobyli królestwa, każdy z nich swoje. Żyli w pokoju, bogactwie i szczęściu. Jednak mimo otaczającego ich dostatku, nigdy nie zapomnieli o najmłodszym z nich, który pozostał w bezkresnym buszu. Postanowili wysłać rycerzy, aby go od-

naleźli. Po wielu dniach, przemierzając knieje, odnaleźli brata, przebywającego ze swoimi przyjaciółmi. Gdy oznajmiono mu, że jego bracia chcą się z nim widzieć, natychmiast udał się w daleką drogę, pozostawiając leśnych towarzyszy. Zawitał najpierw do swego najstarszego brata, który dał mu od razu połowę swojego królestwa. Jednak młodszy brat, dziękując za tak wspaniały dar, odmówił jego przyjęcia. Jedyne, na co się zgodził, to przyjęcie korony książęcej. Po kilku miesiącach wspólnego mieszkania rzekł do brata: „Mój bracie, nie chcę ci sprawić przykrości, a w twoim królestwie żyje mi się bardzo dobrze. Boję się jednak tych rycerzy i tęsknię za moimi leśnymi przyjaciółmi. Pozwól mi wrócić do miejsca, które jest mi przeznaczone”. Starszy brat pozwolił mu odejść. Po pożegnaniu mężczyzna wyruszył w dalszą drogę. Zanim jednak powrócił do lasu, odwiedził kolejno drugiego i trzeciego brata. Obaj chcieli ofiarować mu część swych królestw i należne zaszczyty. Odmówił jednak, tak jak poprzednio.



| *Małgosia Bonowicz*

Naukowcy i filozofowie wprawiali mieszkańca lasu w przerażenie, chciał wrócić do swojego domu. Ostatni brat przyjął te słowa ze smutkiem, jednak zgodził się z jego wolą. Widząc radość brata, związaną z powrotem do lasu, miał pewność, że jest to jedyna słuszna decyzja. Gdy najmłodszy z braci pojawił się w lesie, wszyscy mieszkańcy lasu powitali go - ku jego wielkiemu zaskoczeniu - z wielką radością: nimfy, krasnoludki, smerfy, chochliki. Nie brakowało śpiewu, tańca oraz płaśów. Wszyscy jego leśni przyjaciele byli ogromnie szczęśliwi, ponieważ obawiali się, że może już nie wrócić do lasu.

| *Magdalena Kaczmarczyk*

Jego serce także przepełnione było radością, gdyż wiedział, że teraz może pozostać z nimi już na zawsze. Wrócił do przyjaciół i lasu ze świadomością, że to jedyne miejsce, w którym czuje się w pełni szczęśliwy. Bez rycerzy, naukowców czy złota. Szczęście to nie to, co posiadasz, ale stan, kiedy czujesz się najlepiej. Czy w miejscu, w którym jesteś, czujesz się szczęśliwy na tyle, aby tym zarażać innych wokół siebie? Bo być szczęśliwym, to znaczy dzielić się radością z innymi.



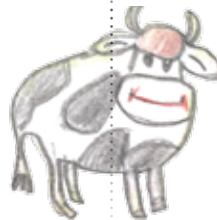




# Diranene

Dawno temu, w pięknej wiosce Bashai, mieszkała szczęśliwa rodzina. Ojciec był królem i żył w przestronnym domu wraz z żoną, synem Sihengo oraz córką Diranene. Razem z nimi mieszkała opiekunka, Namwandi, oraz krowa Namburu, która potrafiła mówić w ludzkim języku, choć nigdy nie odzywała się do opiekunki. Pewnego dnia rodzice musieli wyruszyć do odległej o kilka dni wioski, na wielką naradę plemion. Przed udaniem się w podróż wezwali dzieci i powiedzieli: „Posłuchajcie naszej prośby. O świcie wyruszamy w trudną i daleką drogę. Gdyby przytrafiło się nam coś złego, pamiętajcie, że macie wtedy udać się do swoich dziadków, a naszych rodziców”. Mimo ostrożności i doświadczenia w wędro-

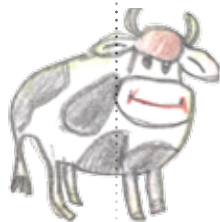
waniu po dżungli, królewską parę spotkało wielkie nieszczęście, ponieważ w środku nocy zaatakowały ich dzikie psy. Na drugi dzień przybiegł do Bashai ocalały wojownik z wiadomością o śmierci króla i królowej. Po uroczystym pogrzebie zrozpaczone dzieci wyruszyły w podróż do swoich dziadków. Spakowały najważniejsze rzeczy, wzięły gadającą krowę i wraz ze służącą Namwandi wyruszyły w poszukiwaniu rodziny. Szli bardzo długo. Mijały kolejne dni i noce. Byli już bardzo zmęczeni i spragnieni, więc zatrzymali się nad wielkim rozlewiskiem. Sihengo postanowił napełnić wszystkie bukłaki czystą wodą, więc wypłynął na sam środek rwącego strumienia. Chwila nieuwagi i silny nurt zabrał go ze sobą,



bez możliwości ratunku. Teraz została już tylko mała Diranene, krowa i służąca. Ta ostatnia, od czasu, kiedy pozostały same, zaczęła być dla małej dziewczynki bardzo niemiła. Ciągłe na nią krzyczała i strofowała, aby szła szybciej. Po kilku dniach kobieta zabrała piękne stroje Diranene, a dziewczynce oddała swoje brudne ubranie. Doszły wreszcie do wioski, w której zostały serdecznie przywitane przez wszystkich mieszkańców, szczególnie przez dziadków Diranene. Przygotowano powitalną ucztę, na której wspaniale się bawiono. Niestety oczy wszystkich skierowane były na służącą, która udawała księżniczkę. Nie zwracano uwagi na małą Diranene, której opiekunka zabroniła mówić, kim jest naprawdę. Diranene otrzymała nowe zajęcie i musiała pracować

na farmie, jak każdy inny poddany. Ponieważ była mała, jej praca polegała na przeganianiu z pola nieznośnych ptaków, które wyjadały zboże. Kiedy

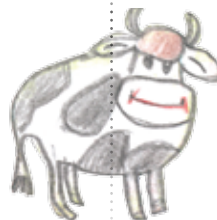
szła w pole, śpiewała smutne piosenki, a w wolnej chwili rozmawiała ze swoją krową. Nie czuła się dobrze w nowym domu, więc wołała przebywać z dala od wszystkich. Traktowano ją źle, żywiła się tylko resztkami, które zostawały z posiłków domowników. Nie mogła też spać pod jednym dachem z rodziną, ponieważ nowa księżniczka przekonała wszystkich, że może to przynieść nieszczęście całej wiosce. Pewnego dnia dziewczynka poszła w pole, aby przepędzać ptaki. Gdy poczuła się zmęczona, usiadła w trawie i zaczęła rozmawiać z krową. Okazało się, że w pobliżu była kobieta, która usłyszała całą historię. Zdziwiona zjawiskiem, jakim była gadająca krowa, zwołała następnego dnia całą wieś. Wszyscy byli zaskoczeni tym, co zobaczyli. Ponadto zastanawiali się, dlaczego dziewczyna wciąż płacze. Doszli do wniosku, że ma problem, przy którym będzie potrzebowała pomocy dorosłych. Jeden z mężczyzn nie wytrzymał i pobiegł





w stronę polany, na której stała Diranene i gadająca krowa. Chwycił ją lekko za ramiona i zapytał: „Dlaczego ciągle płaczesz, a ta krowa rozmawia tylko z tobą i tylko wtedy, gdy jesteście same?”. Dziewczyna, zobaczywszy tłum uważnie przysłuchujących się ludzi, opowiedziała historię swojej rodziny. Wyznała, że to ona jest prawdziwą księżniczką, zaś krowa, z którą rozmawia, jest urodzinowym podarunkiem od zmarłego ojca. Od razu zabrano Diranene do jej dziadków, którzy rozgniewali się na Namwandi.

Mieszkańcy wioski złapali ją i ukarali. Za znęcanie się nad dzieckiem i kłamstwo wyrzucono kobietę poza wioskę, bez możliwości powrotu. Potem urządzono wielką ucztę na cześć Diranene i oznajmiono wszystkim, że gdy podróżnie, będzie sprawować władzę jako prawowita księżniczka. Zamieszkała w domu swoich ukochanych dziadków, wróciła do normalnego życia. To, czego doświadczyła, ułatwiło jej rozumienie codziennych problemów swoich poddanych.





# Dla kogo księżniczka

W pewnym królestwie nad rzeką Kavango mieszkał król, królowa i księżniczka. Król ten miał bardzo dużo krów. Do ich pilnowania i wypasania najął młodego człowieka o imieniu Hamunyera. Chłopak był bystry i urodziwy, szybko więc zwrócił uwagę księżniczki. Wkrótce zakochała się w nim, z wzajemnością.

Król był ponurym człowiekiem. Pewnego dnia obwieścił w całym królestwie, że ten, kto opowie mu historię tak śmieszna, że będzie trzymał się za brzuch, albo taką, która powali go ze znużenia na łożo - otrzyma w nagrodę rękę jego córki. Księżniczka nie chciała rozstawać się ze swym ukochanym, więc zapłakana rzekła do niego: „Jeśli

mnie naprawdę kochasz, zrób wszystko, aby rozśmieszyć mego ojca, albo zmęczyć tak, by zasnął”.

Zatroskany Hamunyera zaczął obmyślać plan. Takich jak on były setki. Młodzieńcy z całego królestwa wymyślali historie i spoglądali na księżniczkę, licząc, że zostanie ich żoną. Współzawodnictwo w rozśmieszaniu króla rozpoczęło się wczesnym rankiem i trwało aż do zachodu słońca. Nikomu jednak nie udało się doprowadzić króla ani do szczerego śmiechu, ani do znużenia. „Hamunyera, na miłość naszą! Proszę, wymyśl jakąś historię! Tylko ona może nas teraz połączyć!” – prosiła ukochanego księżniczka.



Król i królowa nie chcieli, aby pasterz ożenił się z ich córką, toteż nie pozwolili mu wziąć udziału w zawodach. Hamunyera uklęknął więc przed nimi i błagał, by pozwolono mu opowiedzieć historię. Król, nie mogąc już tego słuchać, ze zniechęceniem skinął ręką i odparł: „Dobrze, jeśli tak bardzo chcesz, to zaczynaj. Słuchamy cię”.

Uradowany chłopak wstał z klęczek, przespacerował kilka metrów i zaczął opowiadać królowi taką oto historię: „Pewnego razu mieszkańcy wioski Karungu postanowili zbudować wielki spichlerz na zboże, w którym mieli zamiar trzymać ziarno na wypadek suszy. Wkrótce nastał nieurodzaj, a głodni ludzie z okolic zaczęli przychodzić do wioski. Każdy chciał otrzymać choć trochę zboża, by przetrwać. Spichlerz miał tylko jedno małe wejście, więc ustawiano się w kolejce, by nie robić zbyt dużego tłoku. Wszyscy mieli teraz szansę na zdobycie dla siebie odrobiny ziarna. Jeśli ktoś stał

przy wejściu zbyt długo, inni zaraz go popędzali, więc każdy musiał się spieszyć. Wkrótce okazało się, że gdy ostatni człowiek w kolejce docierał do drzwi spichlerza, by nabrać dla siebie ziarna, to ten, kto jadł pierwszy, był znów głodny, więc ponownie ustawiał się w kolejce. Po pewnym czasie nie było już widać ani końca, ani początku kolejki. Nie wiadomo było, jaka jest kolejność, bo ten, który był pierwszy, chwilę później był ostatni, a ten, który był ostatni, po chwili znów był pierwszy. I tak bez przerwy, nieustannie ktoś podchodził. Bez początku i bez końca”. Król mówił do siebie: „Kiedy się w końcu najedzą te głodomory? I kto był tak mądry, by zrobić w spichlerzu za małe wejście? Szkoda, że nie podlegali mi, wielka szkoda”.

Król był tą historią nieco poirytowany. Zaczął więc ziewać od czasu do czasu i domagać się, by pasterz skończył już tę historię i opowiedział coś weselszego. „Ależ królu – rzekł Hamunyera –



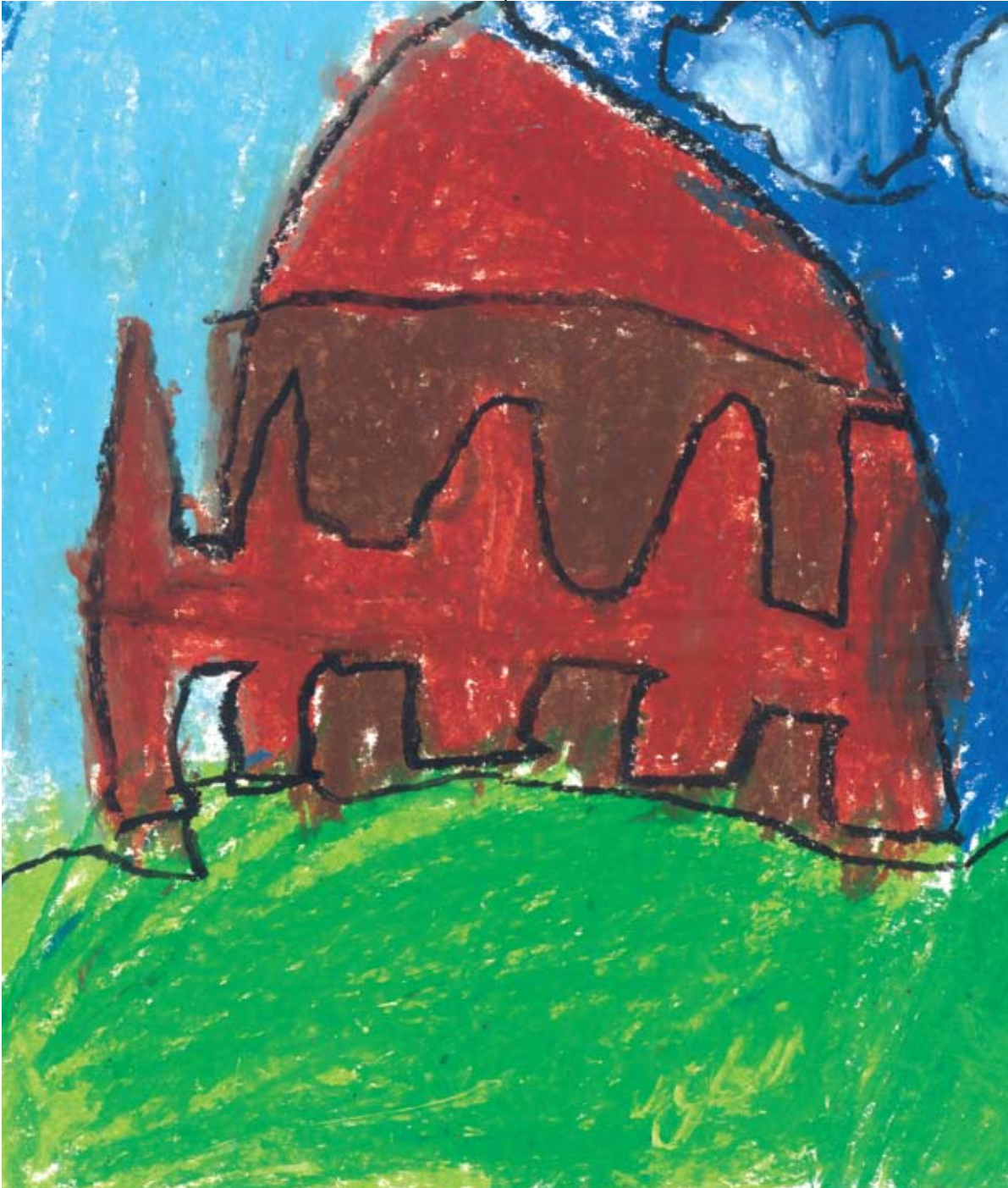


nie mogę ot tak przerwać w połowie opowiadania. Proszę, pozwól mi dokończyć moją historię”. „Dobrze – odparł król – opowiadaj więc dalej”. Hamunyera snuł opowieść od początku, kończył i znów zaczynał, i tak ją pomieszał, że król przestał w pewnym momencie rozumieć o czym Hamunyera właściwie mówi i kiedy zamierza skończyć. Ponieważ zmęczenie dawało mu się we znaki, zaczął drzemać, pochrapywać; aby nie osunąć się z fotela, podniósł rękę i zaspanym głosem powiedział: „Wystarczy już, wystarczy. Przestań, nie opowiadaj dalej. Bierz pół królestwa i moją córkę za żonę. Będziesz rządził jedną, a ja dru-

gą częścią. Ty będziesz królem, a ona królową tam, a ja z moją żoną będę rządził tutaj”.

W ten oto sposób zakończono zawody o rękę księżniczki. Hamunyera i jego ukochana byli tak szczęśliwi, że rzucili się sobie w objęcia. Dziękowali królowi za podarowane szczęście, które chwilę wcześniej wisiało na włosku. Rządzili swoją połową królestwa dobrze i sprawiedliwie oraz żyli w zgodzie, miłości i radości przez wiele, wiele niekończących się lat.







# Duchy i Katanga

Katanga mieszkał w wiosce Chetto. Wychowywał go wujek, ponieważ był tak niegrzeczny, że rodzice nie mogli sobie z nim w żaden sposób poradzić. Tęsknili za synem, ale mieli nadzieję, że srogi wuj rozprawi się z ciężkim charakterem chłopca, który uwielbiał leniuchować. Katanga nie dość, że był bardzo niegrzeczny i nieposłuszny, to jeszcze strasznie ciekawski – uwielbiał zadawać pytania. Ilość pytań nie była niepokojąca, jednak w żadną z odpowiedzi chłopiec nie chciał uwierzyć.

Pewnego ranka chłopiec obudził się bardzo późno. Kiedy wyszedł na zewnątrz, rozejrzał się wokół, szukając wuja. Zajrzał do jego mieszkania i zapytał: „Wujku, dlaczego śpisz o tej

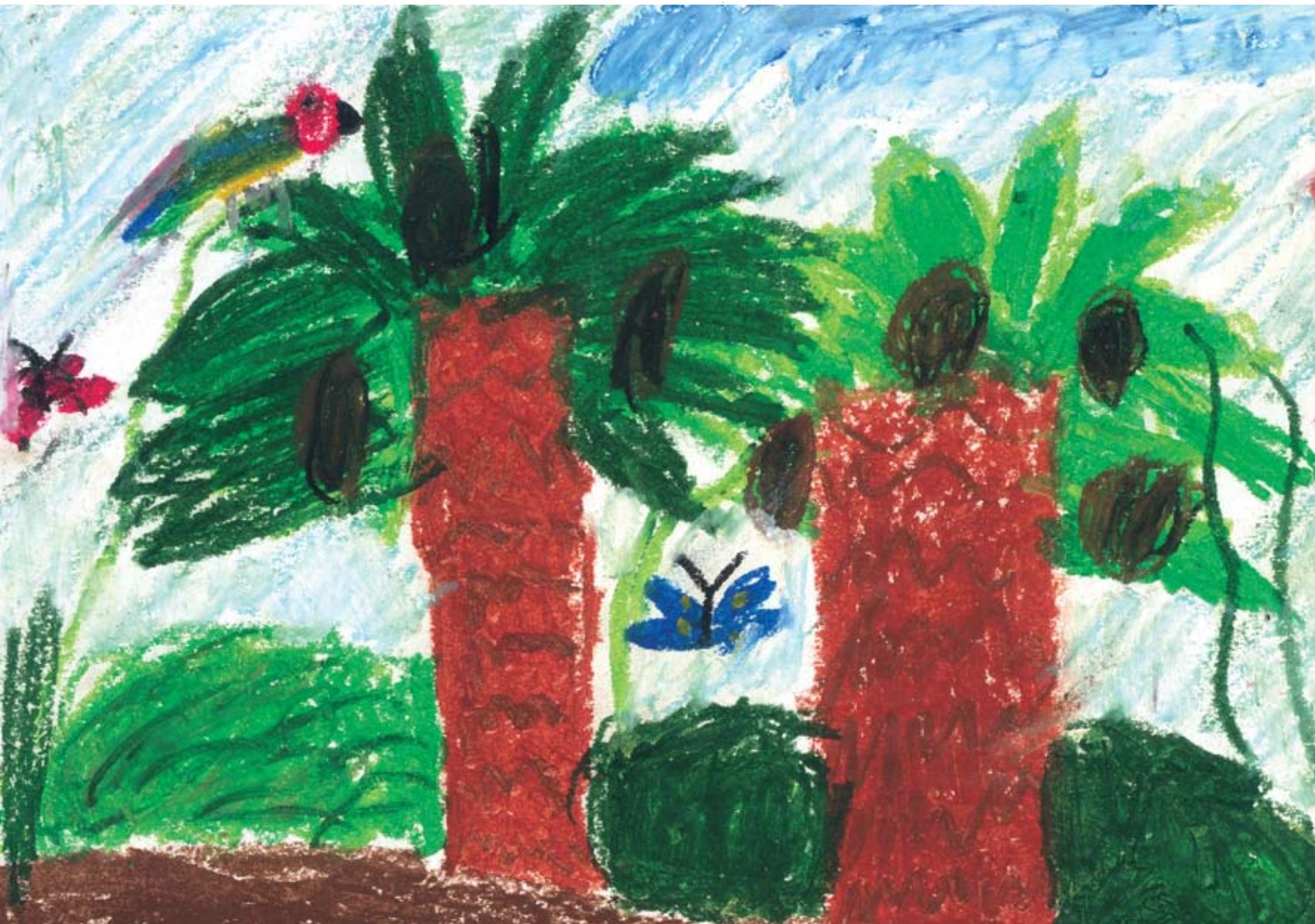
porze? – Bo nie czuję się najlepiej – Dlaczego? – zapytał chłopak – Ponieważ jestem chory”. Wujek powiedział chłopcu, że w nocy został zaatakowany przez duchy. Chłopiec nie poprzestał na tej odpowiedzi i wciąż zadawał wiele pytań o duchy, które przyszły do wuja. Ten powiedział, że są to złe dusze, które prześladują ludzi. Mogą być nimi anioły i diabły. Chłopiec nie uwierzył w to, co powiedział mężczyzna; sądził, że wujek nie wstaje z lenistwa. Po krótkiej wymianie zdań wujek poprosił chłopca o śniadanie, lecz ten odmówił, ponieważ postanowił spotkać się z duchami. Wieczorem chłopiec przyszedł do chaty wujka, aby dowiedzieć się, co ma zrobić, aby spotkać zjawy. Wujek



rzekł: „Do spotkania potrzebny będzie koc, ponieważ może być ci zimno, kiedy będziesz czekał na duchy”. Wyszli przed chatę, gdzie wujek wyjaśnił mu szczegóły i miejsce spotkania. Chłopiec zgodnie z instrukcjami udał się w stronę cmentarza. Robiło się coraz ciemniej i chłodniej, a do tego zerwał się silny wiatr. W tym czasie wujek zawałował kilku swych kolegów, z którymi był umówiony już wcześniej. Założyli oni na siebie prześcieradła i maski, po czym poszli za Katangą na cmentarz. Chłopiec, gdy tylko dotarł na miejsce, rozłożył koc, położył się obok grobów i czekał cierpliwie na duchy. Po jakimś czasie usłyszał dziwne głosy z pobliskiego buszu. Poderwał się, a potem usiadł i czekał dalej. Nagle zobaczył zjawy, które w jednej chwili go otoczyły. Wyglądały strasznie, były olbrzymie. To, co zobaczył, sprawiło, że cały drżał. Jeden z duchów zapytał go o imię i o to, co robi na cmentarzu o tak późnej porze. Strach nie pozwo-

lił mu odpowiedzieć na żadne z zadanych pytań. Wszystkie duchy wyciągnęły kije i zaczęły okładać chłopca. Biły go tak długo, aż przestał płakać, bo zabrakło mu już łez. Jeden z duchów powiedział: „Od dziś bądź dobry dla wszystkich i pomagaj w domu, gdy cię potrzebują. Teraz uciekaj do wioski”. Katanga pobiegł do swojego domu, z którego nie wychodził aż do rana. Nikomu nie wspomniał o tym, jak wyglądało spotkanie z duchami, bo wstydził się swojego zachowania. Wujek spoglądał tylko z zaskoczeniem na chłopca, który po całym zdarzeniu zmienił się w dobre dziecko. Stał się uczynny, miły i pracowity. A Katanga nigdy się nie dowiedział, że duchy nie były prawdziwe.





| *Martyna Dziedzic*

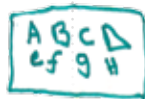


# Dziki pies i kruk

Pewnego dnia dziki pies spał smacznie pod wielkim, rozłożystym drzewem. Chrapiąc i sapiąc, śnił o dobrym jedzeniu. Nagle obudził go jakiś dziwny hałas. Otwierał powoli oczy, niedowierzając, że ktoś śmiał go obudzić. Hałas dochodził gdzieś z wysoka. Przetarł oczy, aby lepiej widzieć. Ku swemu zdziwieniu, na gałęzi drzewa zobaczył siedzącego kruka, który krakał na całą okolicę, nie dając nikomu spokoju. Dziki pies zauważył coś w dziobie krzykliwego ptaka. Jego krzyki były wyrazem radości z udanego polowania; chciał się tym podzielić z całą okolicą. Pies, patrząc na kruka, poczuł głód. Podeszedł bliżej i uśmiechnął się szeroko, mówiąc: „Jesteś pięknym ptakiem. Twoje oczy świecą jaskrawo, a twoje pióra – nie można się napatrzeć. Czarne i lśniące, odbijają promienie słońca. Myślę, że skoro jesteś taki piękny, to na pewno też ładnie śpiewasz”.

Kruk, spoglądając na gadającego pod drzewem psa, był dumny z pochwał, które usłyszał. Uwierzył psiej mowie i nie zastanawiając się długo, zatrzepotał swymi czarnymi skrzydłami i zaczął śpiewać. Gdy tylko otworzył dziób, zdobywcą z niego wypadła. Zadowolony pies złapał szybko jaszczurę i zjadł go. Potem podniósł łeb i powiedział do kruka, który siedział ze smutną miną na gałęzi: „Dziękuję za smaczny posiłek. Muszę ci jednak uczciwie powiedzieć jedną rzecz. Masz mocny i przeraźliwy głos, ale brak ci rozumu”.

Po uczcie pies powrócił do drzemki. Kruk zaś, siedząc na gałęzi z otwartym dziobem, nie mógł uwierzyć w to, co się przed chwilą wydarzyło. Wydawało mu się, że ciągle słyszy głos dzikiego psa. Ale ten już chrapał, zadowolony ze swego sprytu.





# Kayana, odważna dziewczyna

Dawno temu żyła pewna dziewczyna, która nazywała się Kayana. Żadna z rówieśniczek nie mogła znieść jej piękna i odwagi, a wielu mężczyzn ubiegało się o rękę tej wspaniałej kobiety. Mieszkała w wiosce, w której było zawsze zielono, ponieważ było tam mnóstwo węży. Zwierzęta nie robiły jednak nikomu krzywdy, oprócz jednego z nich, którego w tym regionie Caprivi nazywano Menso, czyli Oczy. Nadano mu takie imię, ponieważ miał największe oczy spośród wszystkich tutejszych węży. Był również najbardziej niebezpieczny. Wszyscy odważni mieszkańcy wsi bali się Menso, nawet Kayana. Wąż mieszkał w wielkim drzewie, znajdującym się w pobliżu rzeki, z której czerpano wodę.

Menso zaczął atakować. Był tak ogromny, że połknął cztery krowy, które piły wodę z rzeki, by ugasić pragnienie. Kiedy stado powróciło do zagrody, gospodarze zauważyli brak kilku sztuk bydła. Następnego dnia wyruszyli wraz z innymi mieszkańcami na poszukiwanie zaginionych zwierząt. Zaczaili się nad rzeką i czekali, co będzie dalej. Ludzie ukryci w krzakach zauważyli nagle, że po drzewie pełza przeogromny wąż. W jednej chwili zarówno ludzie, jak i stado krów, uciekli do wioski, przerażeni wielkością zwierzęcia. Tym razem Menso nie miał szczęścia w polowaniu. W wiosce wybuchła wrzawa, krzyki. Każdy chciał opowiedzieć, co właściwie wydarzyło się nad rzeką.

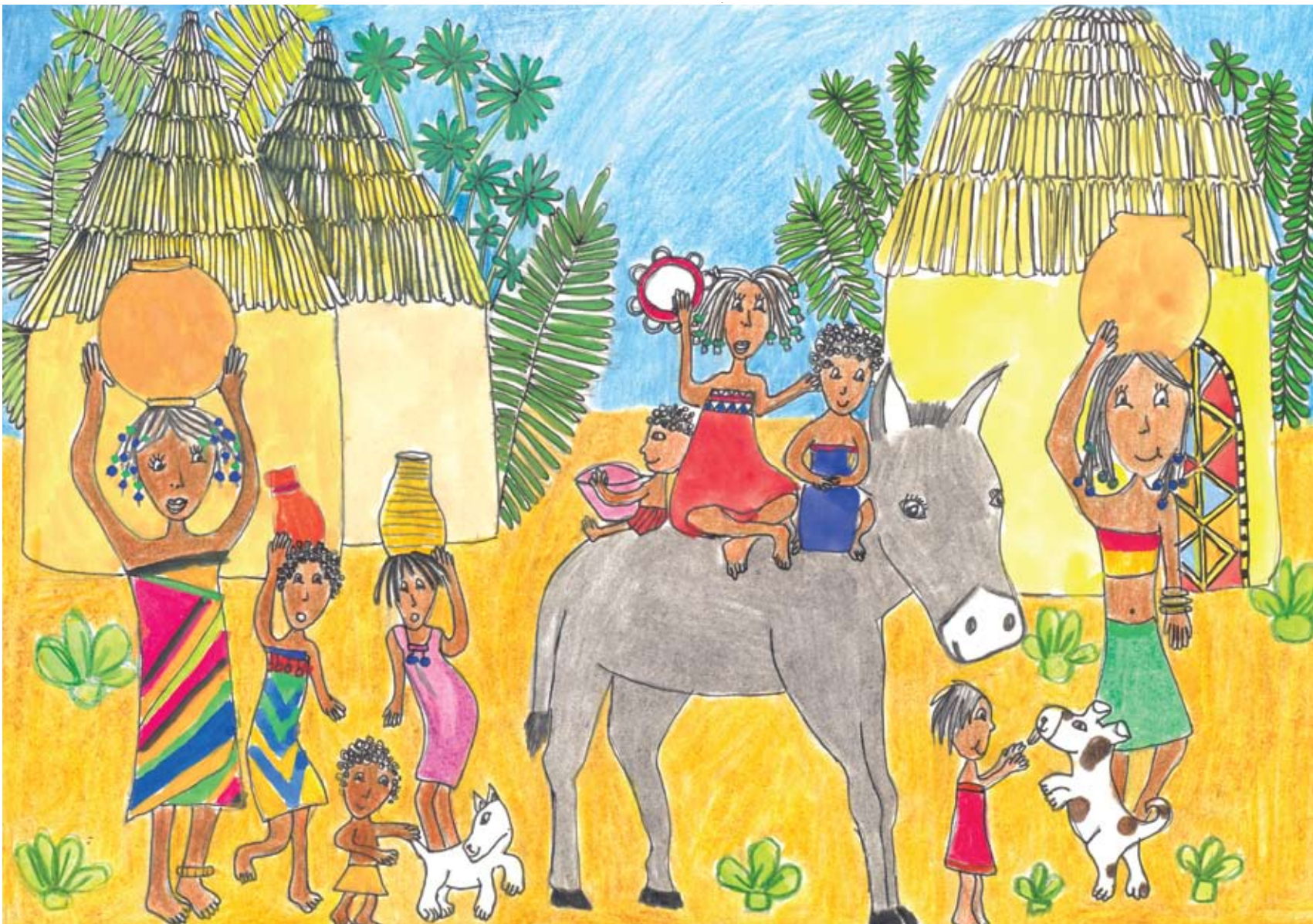


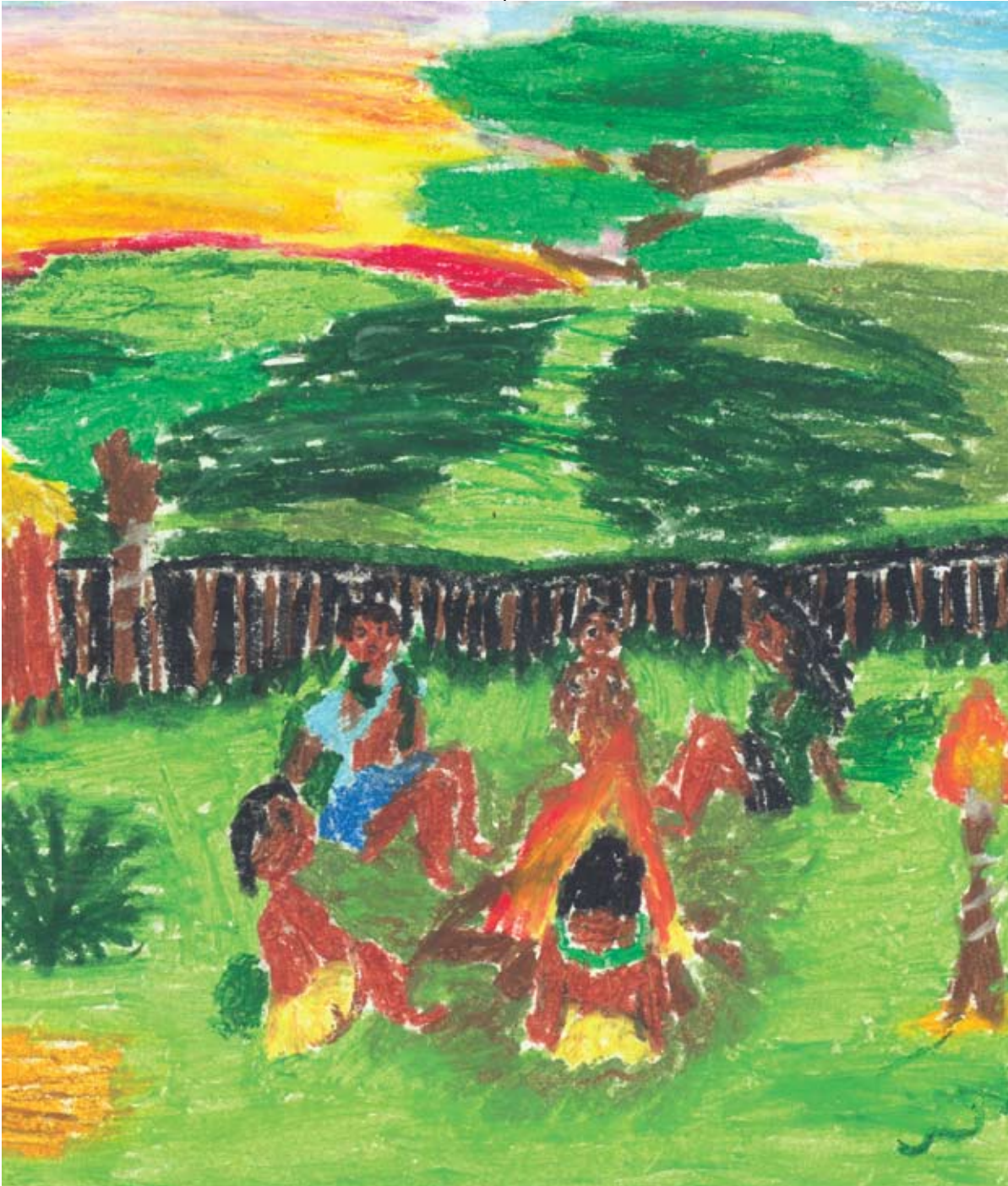
Mieszkańcy przestrzegali się wzajemnie, by nikt nie odważył się czerpać wody z miejsca, gdzie widziano atakujące zwierzę. Jednak dla ludzi rzeka była życiem. Wszyscy zostali zmuszeni do przynoszenia wody z innego miejsca, daleko od wioski. Stało się to męczące dla wszystkich. Mieszkańcy wciąż narzekali, zapanowała zła atmosfera. Tej nocy Kayana nie mogła zasnąć. Zastanawiała się, w jaki sposób można uwolnić wioskę od udręki. Następnego dnia zarządziła spotkanie, oznajmiając mieszkańcom swój plan. Kiedy zapadnie zmierzch, dziewczyna uda się nad rzekę i podłoży pod drzewem ogień. Kobiety mają w tym czasie przygotować wodę w kotle, który postawi się pod drzewem. Kiedy Kayana poprosiła o pomoc mężczyzn, ci odmówili. Z obawy przed groźnym wężem, nie zgodzili się na przywiązanie jednej z krów do drzewa. Dziewczyna nie miała na celu udowodnienia swej odwagi i mądrości, ale w tej sytuacji

nie pozostawiono jej wyboru i zgodziła się zająć wszystkim sama. Nadszedł wieczór. Menso wspinał się na czubek drzewa, jednak zobaczywszy na dole krowę, w mgnieniu oka zaatakował ją, ponieważ był bardzo głodny. Kayana w ostatnim momencie odciągnęła krowę od paszczy drapieżnika, który spadając z wielkiej wysokości, wpadł do wielkiego kotła z gotującą się wodą. Próbował jeszcze resztkami sił wydobyć się z kadzi, ale wrzątek go pokonał. Ludzie patrzyli ze zgrozą na zmagania węża. Widząc, że nie ma żadnych szans na przeżycie, zaczęli śpiewać i tańczyć z wielkiej radości wokół drzewa. Wszyscy radowali się, że powrócą czasy, kiedy mogli bezpiecznie czerpać wodę z rzeki.









# Khomotso

To historia o dziewczynie, która miała na imię Khomotso i żyła w wiosce Ncuncuni. Mieszkała ze swoim ojcem, ponieważ jej matka zmarła dawno temu. Była dziewczyną inteligentną i ciężko pracującą, dlatego wszyscy ją lubili, a szczególnie starsi, których darzyła wielkim szacunkiem i troską. Ojciec Khomotso postanowił, że przyszedł czas, by ponownie się ożenić. Odbyło się tradycyjne wesele i wkrótce wszyscy zamieszkali razem, z macochą i jej dwiema córkami. Khomotso była bardzo szczęśliwa w nowej rodzinie i myślała, że teraz jej życie będzie pełne szczęścia i radości. Swojej matki nie znała dobrze, bo zginęła ona, kiedy Khomotso była jeszcze małym dzieckiem. Liczyła, że odnajdzie teraz prawdziwą matczyną miłość

w macosze i w przyrodnych siostrach. Pierwsze tygodnie były cudowne, ale pewnego dnia zniknęła cała radość. Khomotso czuła, że nadchodzą ciężkie dni. Macocha poznała, że ludzie lubią i szanują Khomotso bardziej od niej i jej córek, dlatego była zła na dziewczynę i starała się uprzykrzyć jej życie. Kobieta wykorzystywała ją do wszelkich możliwych robót domowych, nie pozwalając na odpoczynek. Dni mijały bardzo szybko, a macocha chciała mieć pewność, że jej przybrana córka ma pełne ręce roboty. Po kilku tygodniach wioskę obeszła wiadomość od króla, aby wszystkie dziewczyny stawiały się w pałacu, bowiem jego syn ma wybrać sobie jedną z nich i poślubić. Kiedy macocha usłyszała tę nowinę, postanowiła zrobić wszystko, aby Khomotso nie



dotarła na spotkanie w pałacu. Postanowiła wysłać ją do dalekiego buszu po drewno. Dziewczyna wyszła rano i zaczęła wędrować w poszukiwaniu opału. W buszu było pewne miejsce, do którego przyjeżdżał książę, kiedy czuł smutek i potrzebował samotności. Tam odpoczywał. Zbliżanie się do tego miejsca było zabronione. Każdy go unikał, a mimo to strzegli go jeszcze wojownicy. Khomotso wiedziała o zabronionym miejscu, jednak szukając drewno zbłądziła i trafiła tam, gdzie być jej nie powinno. Wojownicy ją pojмали.

Macocha przygotowała swe córki, by spodobały się księciu. Poszły na przyjęcie, podobnie jak inne dziewczęta z wioski, ale książę nie znalazł pośród nich kandydatki na swą przyszłą żonę. Dziewczyny i ich matki były oburzone, że książę ociąga się z wyborem. Wkrótce pojawili się wojownicy ze związaną Khomotso i rzucili ją pod nogi księcia mówiąc, że złapano ją w jego sekretnym miejscu i czekają na rozkazy, jak ją ukarać. Książę spojrział na nią i za-

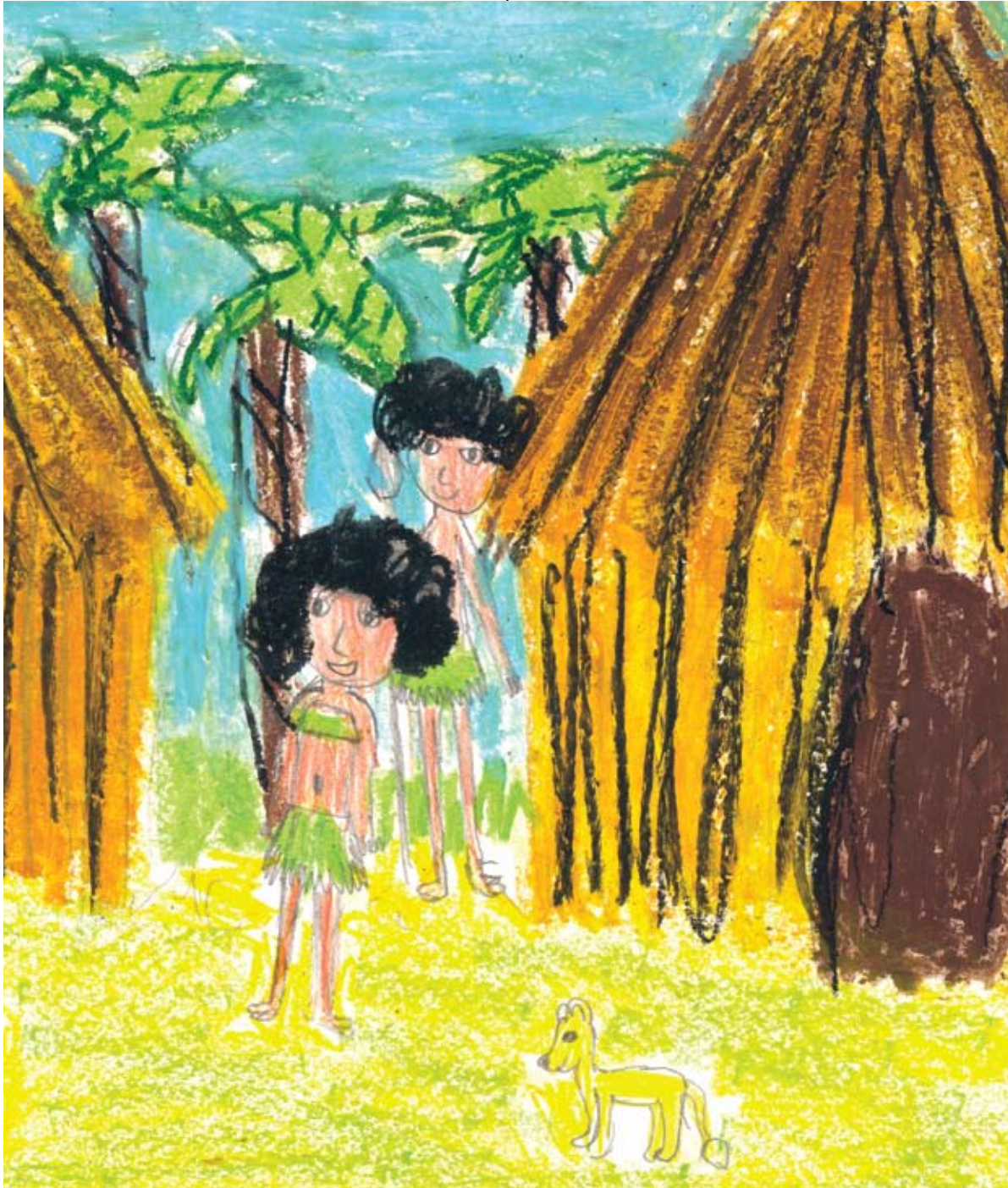
kochał się. Kazał swym wojownikom ją uwolnić. Macocha, widząc całe zajście, usiłowała temu zapobiec i zaczęła wołać na cały głos, kim jest dziewczyna i opowiadać jej losy. Pomimo wszelkich starań, książę wybrał sobie na żonę właśnie Khomotso. Po kilku miesiącach Khomotso została koronowana na księżniczkę, z czym trudno żyło się jej macosze. Ludzie nie pozwolili złej kobiecie zapomnieć o krzywdach, jakie wyrządziła osieroconemu dziecku.

Wioskę, z której pochodziła księżniczka, nazwano Ncuncuni. To na pamiątkę cierpień, które Khomotso doświadczała każdego dnia od swej macochy. Khomotso, jako królowa wioski, tak jak przedtem, w dalszym ciągu opiekowała się starszymi, sierotami oraz biednymi i potrzebującymi pomocy. Swoją dobrą i usłużną postawą wniosła wiele radości w ludzkie serca, dlatego kochano ją i darzono wielkim szacunkiem. Szczęściem i dobrem można dzielić się i ofiarowywać je innym pod jednym tylko warunkiem: że posiada się je samemu.





| Grażyna Korzeñowska



# Kto uczyni, aby Mate mówiła

Nkandu Zima, król ziemi, powiedział do swojej córki: „Mate, sądzę, że nadszedł czas, abyś wyszła za mąż. Myślę o trzech młodych, odważnych i bogatych młodzieńcach, którzy chcieliby się z tobą ożenić. Jeśli jednak żaden z nich nie będzie ci odpowiadał, znajdę tego, który będzie najlepszy w całym królestwie”. Dziewczyna zgodziła się ze słowami ojca, jednak zastrzegła, że sama chce dokonać wyboru męża. Ojciec odparł: „Powiedz mi moje dziecko, jak chcesz to uczynić?”, na co Mate odrzekła: „Ogłoś, że poślubić mnie może jedynie ten, który sprawi, że zacznę mówić”. Król ogłosił więc nowinę, na którą odpowiedziało wielu młodzieńców z różnych rodzin. Przynosili królowi

dary i za pomocą wymyślnych sztuczek próbowali przekonać jego córkę do mówienia. Mate była jednak milcząca i twarda jak kamień. Nikomu nie udało się jej złamać. Gdy wszyscy opuścili dziedziniec królewski, ojciec rzekł do dziewczyny: „Zobacz, najlepsi odeszli, a ty ciągle czekasz na swojego wybrańca”. Dziewczyna uspokajała go, obiecując, że znajdzie odpowiedniego kandydata.

Po miesiącu przybył kolejny młodzieńiec. Miał na imię Thifafure. „Mieszkam bardzo daleko – rzekł do króla – i o twojej córce usłyszałem niedawno. Jestem ubogim człowiekiem, ale mam nadzieję, że pozwolisz mi spróbować szczęścia i zgodzisz się, abym i ja



wziął udział w rywalizacji”. Król pozwolił młodzieńcowi podjąć wyzwanie i wskazał swoją córkę, która pracowała w polu. Idąc w jej kierunku, młody człowiek zaczął układać plan. W połowie drogi zatrzymał się i przez chwilę obserwował ją z daleka. Pomyślał, że dziś da jej spokój i powróci w to miejsce następnego dnia. O poranku Thifafure, Mate oraz jej siostry poszli w pole. Mate wzięła motykę i jak co dzień zaczęła plewić chwasty. Chłopak, nic nie mówiąc, przyłączył się do niej i zaczęli pracować razem, w ciszy. Szli obok siebie wyrywając zbędne rośliny, gdy Thifafure nagle zmienił plan. Zamiast wyrywać zieliska, zaczął wyrywać mahangu – rosnące wysoko zboże. Zachowywał się tak, jakby mu ta czynność sprawiała wiele radości. Nie spojrzał nawet na Mate, która, coraz bardziej rozdrażniona, zerkała na niego z boku. Brakowało chwili, a ze złości uderzyłaby go motyką. Wiele wysiłku włożyła

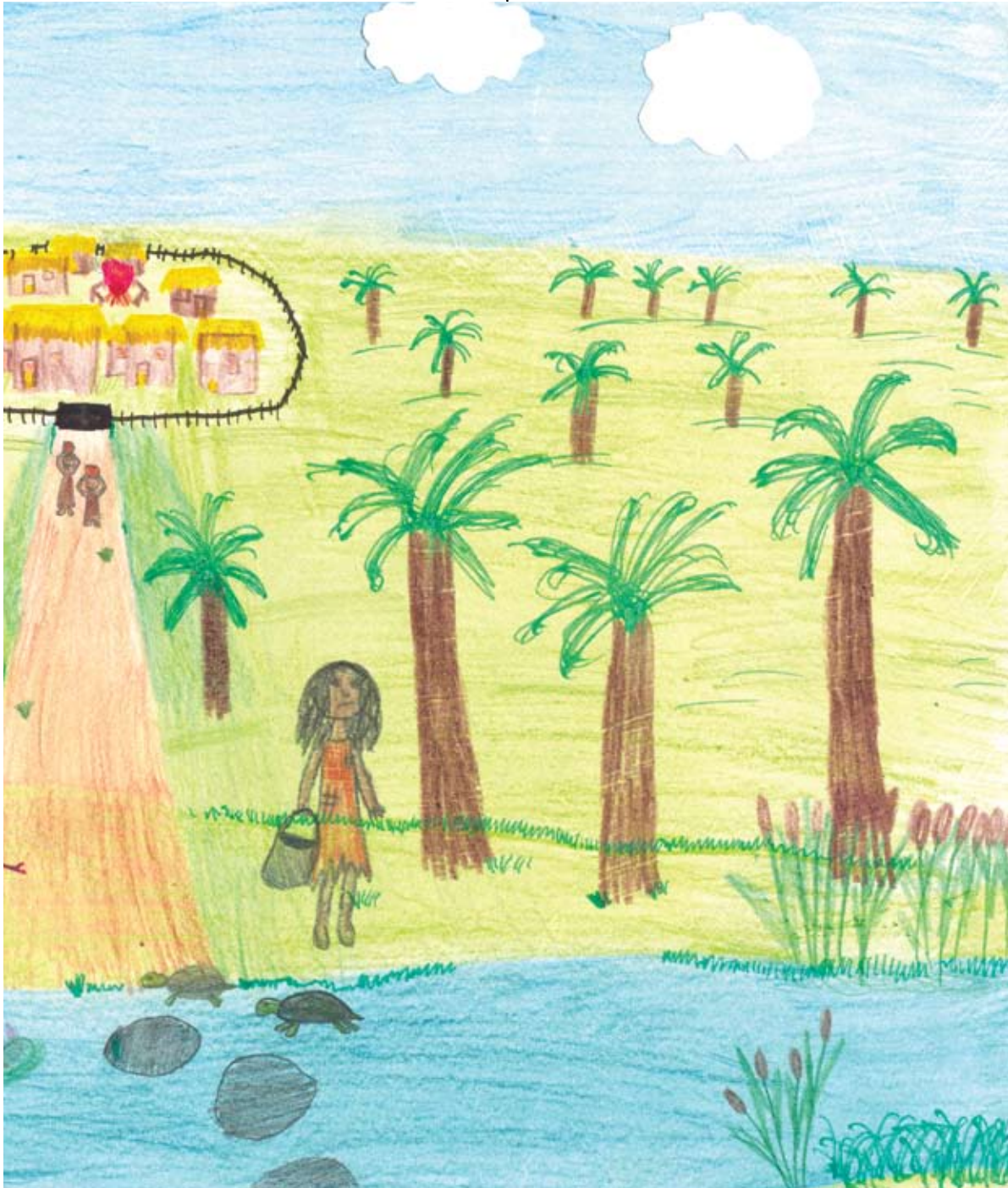
w powstrzymanie się od mówienia. Thifafure, nie przestając gwizdać, wciąż wyrywał mahangu, nie zważając na coraz bardziej zdenerwowaną towarzyszkę. W końcu dziewczyna nie wytrzymała i krzyknęła z całej siły: „Co ty, głupcze, wyprawiasz?! Dlaczego wyrywasz dobre mahangu, a zostawiasz chwasty?!”. Chwilę później zorientowała się, co się stało. Otwartą dłonią zakryła usta, ale było już za późno. Chłopak radośnie odparł: „Aha, przemówiłaś! Zostaniesz więc moją żoną”. Po kilku dniach pobrali się. Thifafure zabrał Mate do swego domu, prosząc rodzinę, by przyjęła ją i zaakceptowała. Mate urodziła synka, któremu nadano imię Nkandu Zima, po ojcu matki.







| Maja Brankin



# Kunyima i wielka rzeka Kawango

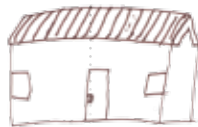
W miejscowości Andara mieszkała pewna dziewczyna. Była jej na imię Kunyima. Bardzo lubiła wodę i tam spędzała większość czasu. Nie słuchała swej ciotki, która wciąż powtarzała, by dziewczyna nie siedziała cały czas nad rzeką. Pewnego dnia, zaraz po szkole, Kunyima i jej koleżanki poszły nad rzekę, aby się wykąpać. Powinny były pójść prosto do domu uczyć się, ale zmieniły plany. Dzień był bardzo gorący, więc spędziły nad wodą o wiele więcej czasu, niż się spodziewały, aż do zachodu słońca. Po kąpeli każda udała się do swojej chaty. Tam czekała na Kunyimę ciotka, która domyślała się, gdzie była dziewczyna,

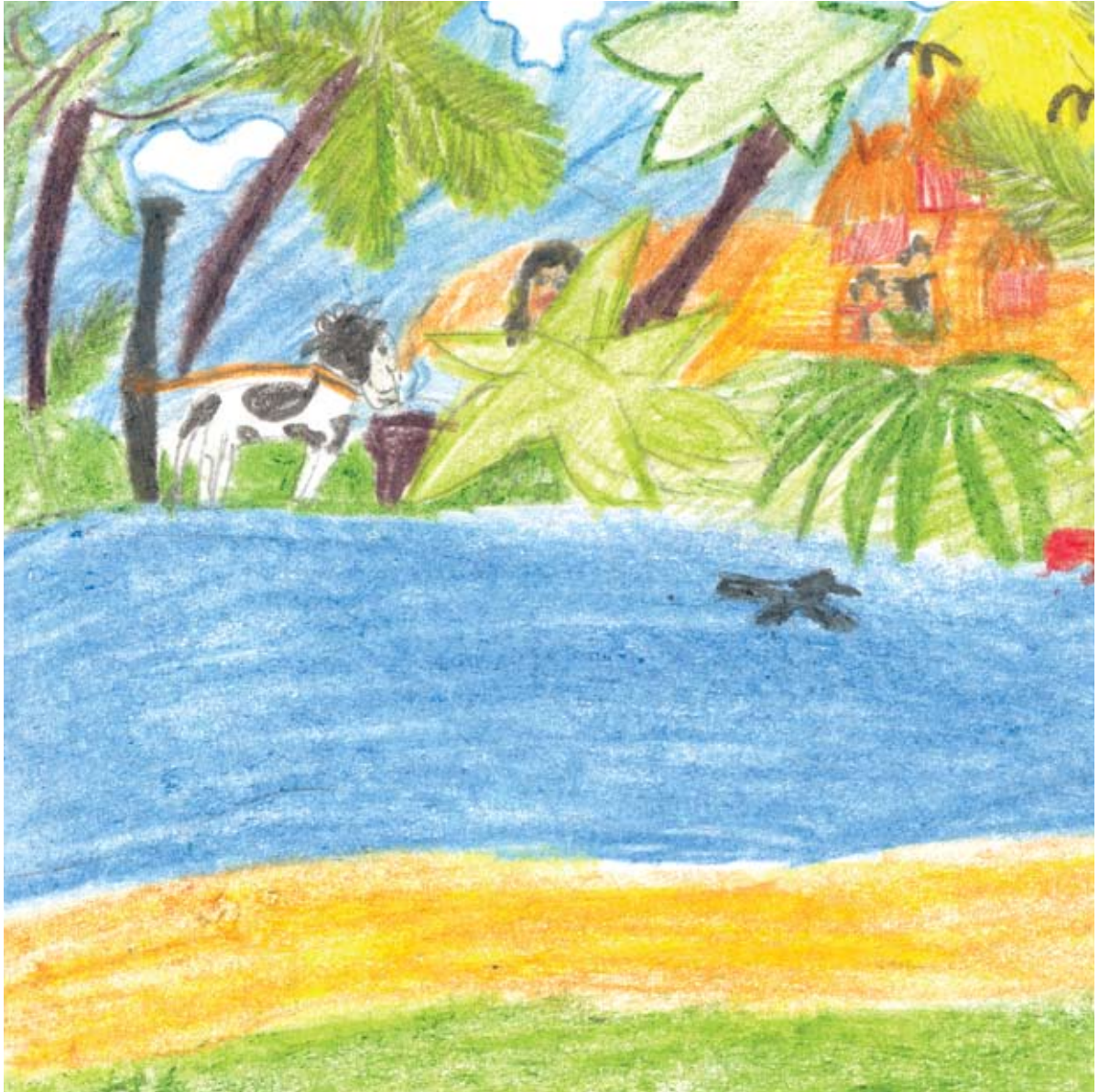
ale nie odezwała się ani słowem. Na początku tygodnia nauczyciel poprosił dziewczęta, które były nad rzeką, aby wezwały swoich rodziców. Kunyima powiedziała, że jej rodzice są w pracy i nie mogą przyjść do szkoły. Ciotce nie chciała nic mówić, tak więc nikt z jej rodziny nie dowiedział się o całym zajściu. Kilka dni później dziewczyna udała się z praniem nad rzekę. Nikogo nie było, więc weszła do wody, by wyprać ubrania wszystkich domowników. Piorąc, zauważyła w koszu płaszcz kuzyna, więc nałożyła go na siebie i postanowiła w nim popływać. Na początku bardzo jej się to podobało, jednak po pewnym czasie płaszcz



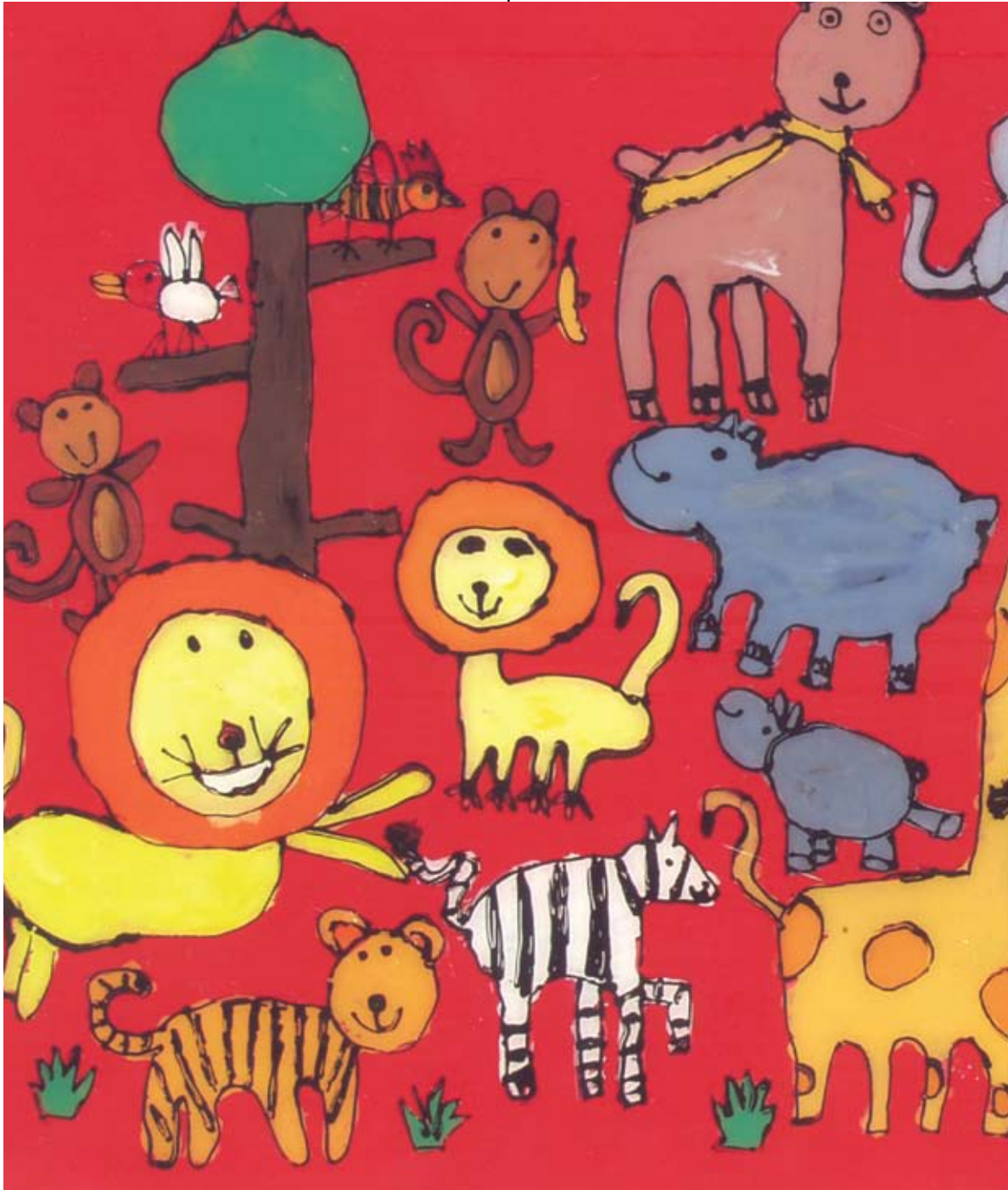
zrobił się ciężki. Kunyima zaczęła pod jego ciężarem zanurzać się pod wodę. Wydawało jej się, że płynie w stronę swojego kosza, jednak ciężar płaszcza powodował, że dziewczyna nie ruszała się z miejsca, tonęła. Próbowwała się wydostać, wychylając głowę, aby zaczerpnąć powietrza, ale nasiąknięty płaszcz ciągnął ją pod wodę. Przechodził tamtędy pewien człowiek, który zauważył, jak szarpała się i walczyła o życie. Mężczyzna wskoczył do wody, wyciągnął ją i ułożył obok ko-

sza z bielizną. Kunyima podziękowała swemu wybawcy i wróciła niepokieszona do domu. Tam opowiedziała swemu kuzynowi Chopi i ciotce całą historię. Ciotka tylko popatrzyła na nią i rzekła: „No i widzisz, co byś narobiła? Więcej nie chodź już nad rzekę i nie kąp się w ubraniu. Taka jest moja rada”. Kunyima tym razem posłuchała ciotki i już nigdy bez jej pozwolenia nie poszła nad rzekę. Wszystko wróciło do normy, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.





| Alicja Siwak



# Lew Honge

Honge był odważnym lwem o imponującej posturze i bujnej grzywie. Był królem wszystkich zwierząt i rządził nimi na wielkich obszarach, sięgających od jednego do drugiego krańca ziemi. Na tym samym terenie żył również samotny szczur, który nazywał się Mpindo. Pewnego razu Honge przechadzał się po pobliskiej farmie, gdzie urządzał sobie polowania. Tak było dla niego najłatwiej i nie było to męczące. Tego dnia był bardzo głodny i marzył, by szybko upolować swój posiłek. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że farmer wie o jego polowaniach i zastawił na niego pułapkę.

Lew szedł w stronę zwierząt w gospodarstwie, gdy nagle coś porwało go z wielką siłą do góry. Zaczął szarpać się w siatce, jednak było już za późno. Był na tyle splątany, że nie mógł się uwolnić. Niemal w tym samym czasie szczur Mpindo zmierzał do domu farmera, aby poszukać czegoś do jedzenia. Kiedy wracał ze zdobyczą, usłyszał z oddali głos lwa: „Proszę cię, podejdź tu i pomóż mi się wydostać. Mam poważny problem”. Szczur był zaskoczony i przerażony, ponieważ myślał, że słyszy głos farmera. Jednak gdy znów usłyszał prośbę i zapewnienie, że nikt go nie zje, podszedł bliżej i zobaczył uwięzionego lwa. Zapytał,





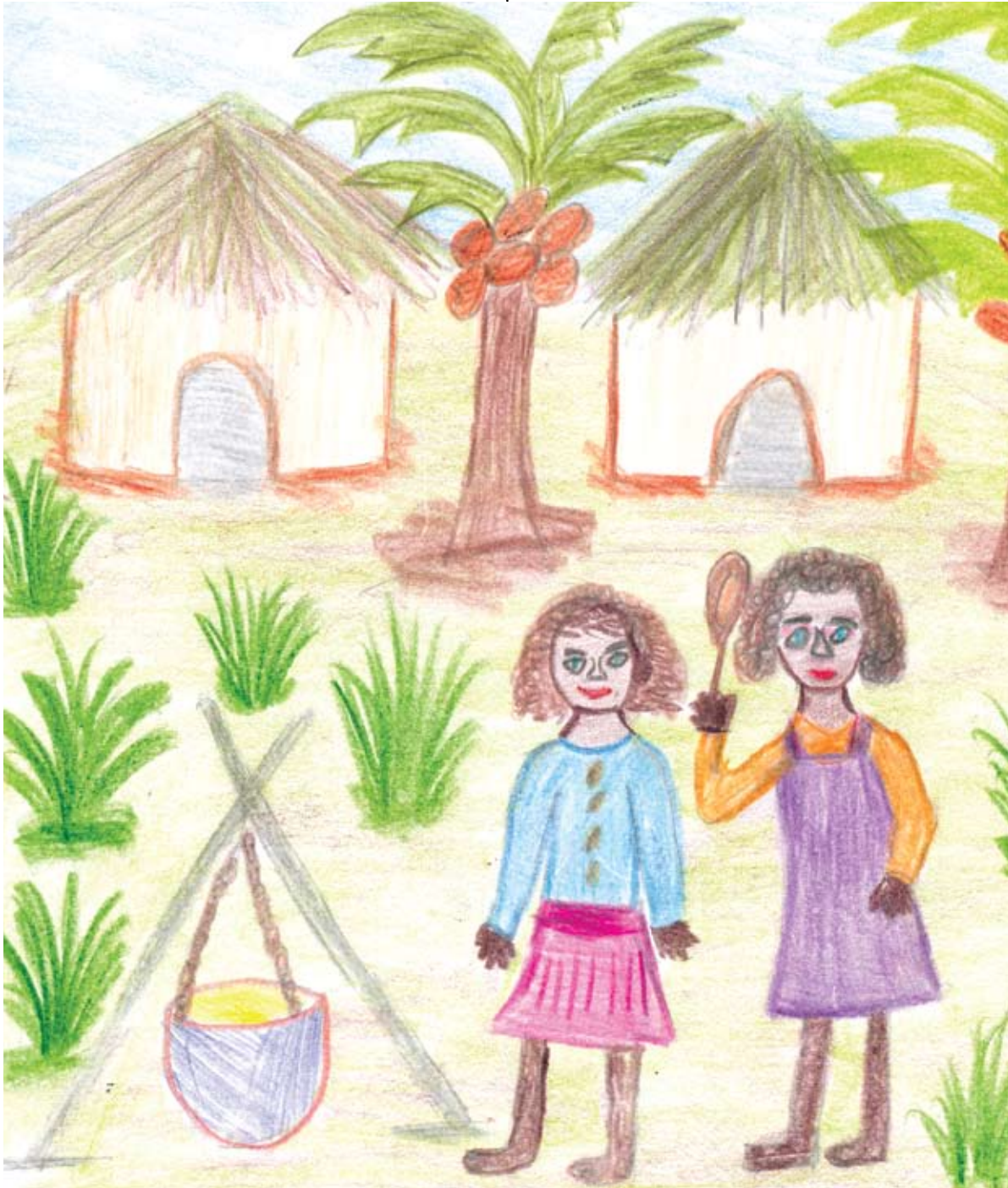
jak może mu pomóc. Honge poprosił, by Mpindo pomógł mu uwolnić się z pułapki. Plan był taki, by szczur, używając swych ostrych zębów, przegryzł siatkę, w którą zaplątał się lew. Kiedy szczur uwolnił króla zwierząt, ten zwrócił się do niego z takimi słowami: „Pamiętaj, dzisiaj ja byłem w tarapatach, ale jutro i ty możesz

znaleźć się w podobnej sytuacji”. To powiedziawszy zniknął, pozostawiając szczura w osłupieniu. Mpindo nie wiedział dokładnie, co chciał mu przekazać lew Honge.









# Magiczny garnek

Nikt właściwie nie wie, kiedy to się wydarzyło. Historia jednak, opowiadana każdego dnia, przetrwała aż do naszych czasów. Prawdziwa czy nie? Tego nikt nie jest w stanie stwierdzić.

Żyła sobie pewna starsza kobieta. Razem ze swoją wnuczką mieszkały w małej chatce, w pobliżu domu bogatego człowieka. Kobiety żyły bardzo ubogo, a pieniędzy brakowało na najpotrzebniejsze rzeczy i jedzenie. Jedyłą rzeczą, jaką posiadały, był magiczny garnek. Bogacz często głowił się, skąd babcia miała pieniądze, by wyżywić siebie i wnuczkę. Postanowił się tego dowiedzieć, zaglądając do domu ubogich kobiet przez okno. W tym czasie babcia weszła do kuchni, postawiła

magiczny garnek na palenisku i powiedziała: „Garnku, gotuj!”. Naczynie na te słowa zaczęło gotować. Bogacz rozradował się na ten widok i pobiegł do swojego domu. Usiadł w wielkim fotelu i rzekł do siebie: „Jutro pójde do tej chatki i ukradnę garnek. Nie będę musiał się już martwić o jedzenie dla siebie. Ileż zaoszczędzę pieniędzy!”. Zaśmiał się donośnie, zadowolony ze swojego planu.

Następnego dnia babcia z wnuczką wybrały się nad rzekę, by się wykapać i przynieść wody do domu. Bogacz tylko czekał na taką okazję. Kiedy kobiety były daleko, wszedł do domu i zabrał garnek. Postawił go na stole, po czym zaczął tańczyć i śpiewać: „Nie



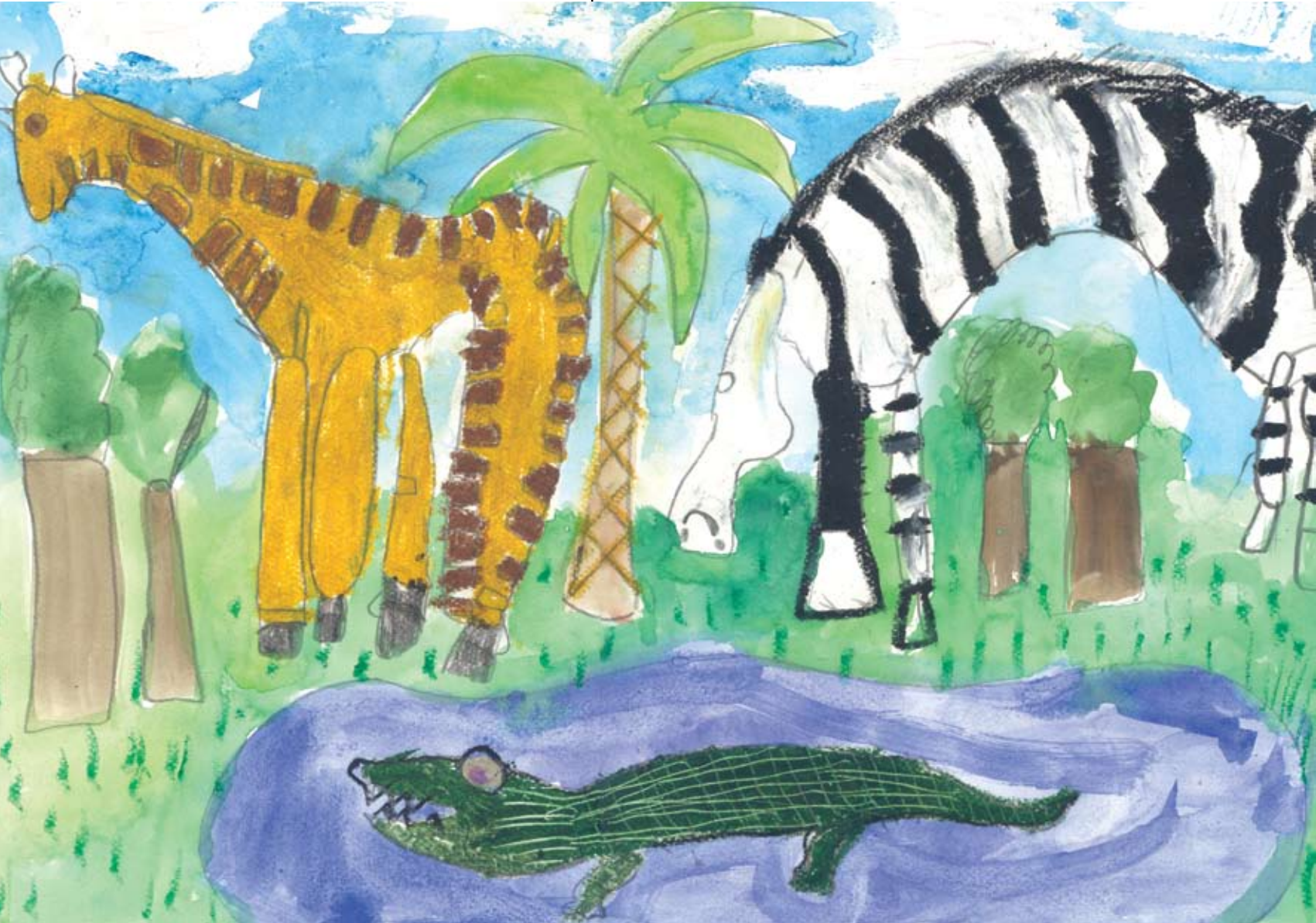
będę od dziś kupował jedzenia, ha, ha, ha!”. Nie zwlekając dłużej, postawił garnek na palenisku i powiedział: „Garnku, gotuj!”. Bogacz wiedział, jak rozpocząć gotowanie, nie wiedział jednak, jak je zakończyć. Garnek gotował, gotował i gotował, a kuchnia powoli wypełniała się potrawami, które przelewały się z naczynia. Mężczyzna krzyczał, by przerwać gotowanie, jednak żadne słowa nie działały. Zaklinał, prosił, wszystko na próżno. W tym czasie cała kuchnia zapełniła się jedzeniem. Garnek był zbyt gorący, by wynieść go z domu. Sąsiedzi usłyszeli krzyki i przyszli zobaczyć, co się dzieje. Wyciągnęli bogacza, skapanego w potrawach. Powiedział im, by poszukali staruszki, której ukradł garnek i ją przyprowadzili. Kiedy kobieta się pojawiła, rzekła po prostu: „Przestań

gotować!”. Ku uciesze bogacza, garnek w mgnieniu oka przestał gotować. Zebrani ludzie, widząc takie ilości jedzenia, pobiegli po naczynia i zaczęli je zbierać. Starsza kobieta i jej wnuczka rozplakały się: „Jak my teraz przeżyjemy i skąd weźmiemy dla siebie jedzenie. Nikt przecież nie powinien wiedzieć o magicznej mocy garnka. Co teraz zrobimy?”. Ludzie, słysząc ten lament, zaczęli domagać się od bogacza pieniędzy na utrzymanie biednych kobiet. Bogacz natychmiast pobiegł do domu, by przynieść pieniądze. Później, jak mówi opowieść, bogacz został biedakiem, a babcia z wnuczką wzbogaciły się. W życiu, jak i w bajce, wszystko jest możliwe.





| *Judyta Malus*



# Magiczny złoty kubek

Jadąc z Rundu w kierunku granicy z Zambią, przejeżdża się w pobliżu pewnej wioski o nazwie Andara. Leży ona nad rzeką Kavango, na której brzegach można znaleźć wiele potężnych skał i olbrzymich kamieni. Te drugie rozsiane są wzdłuż rzeki, niektóre złączyły się w potężne bryły, tworząc przepiękne widoki. Każdy turysta, który dziś odwiedza te tereny, jest zafascynowany mozaiką kamieni i skał porośniętych drzewami, latoroślami, kwiatami i przeróżnymi kaktusami. Wszystko to razem tworzy harmonię tego terenu. Tam, gdzie słychać zagłuszający huk wody, przebijającej się przez kamienie, powstają na przestrzeni wieków różne wyżłobienia

– żywioł zaznacza swą potęgę. Przebijając się przez ten busz, idąc wzdłuż rzeki, znawca może spotkać różnorodną ilość różnorodnych drzew, krzewów, kwiatów oraz, jeśli ma dobry słuch i oczy, dostrzec może i usłyszeć ćwierkania i jazgoty różnych ptaków, zamieszkujących nadrzeczne tereny. Są tu także krokodyle, hipopotamy, małpy i całe mnóstwo ryb. Każdy może znaleźć coś dla siebie.

To tutaj zaczyna się opowieść o magicznym złotym kubku. Kiedyś w wiosce Andara nad rzeką Katango mieszkał człowiek, który na imię miał Kanyetu. Żył wraz ze swoją żoną Nepemba w takiej chatce, w jakiej każdy miesz-



kaniec tych terenów zwykł mieszkać. Kanyetu był dobrym człowiekiem, ale miał jedną wadę – jeżeli coś od kogoś pożyczał, to z natury zapominał tę rzecz zwrócić. Z jakiegoś dziwnego powodu gubił ją albo niszczył. Nepemba, jego mądra żona, często zwracała mu uwagę, aby nie był dłużnikiem u zbyt wielu ludzi. Pewnego dnia mężczyzna poszedł do króla wioski i pożyczył od niego motykę. Nepemba przypominała mu wiele razy, aby w końcu odniósł motykę do króla, ale Kanyetu za każdym razem odmawiał. W końcu król wysłał gońców, aby odebrali jego własność, ale dłużnik nie mógł nigdzie znaleźć pożyczzonego przedmiotu, a ponieważ nie mógł oddać motyki, król w zamian za motykę zabrał mu żonę. Kanyetu szukał motyki przez dwa dni, ale bez skutku. Trzeciego dnia dotarł nad rzekę, jednak po narzędziu ani śladu. Szukając dalej, zawędrował do jaskini. Tam, ku swemu zdziwieniu, spotkał siwego starca,

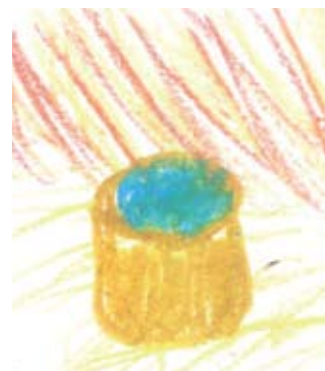
który jakby czekał na niego u wejścia grotu. Starzec, widząc wędrowca, pozdrowił go serdecznie i zapytał, czego tak gorliwie szuka. Kanyetu opowiedział starcowi historię, która mu się przydarzyła. Mędrzec wysłuchał go cierpliwie, pokiwał głową i wręczył mu złoty kubek, mówiąc: „Kanyetu, masz tu złoty kubek. Należy tylko do ciebie. To jest magiczny kubek, który spełnia życzenia, ale pamiętaj, możesz powiedzieć mu tylko jedno życzenie w ciągu dnia, nie więcej”. Kanyetu podziękował starcowi i wrócił uradowany do domu. Pierwszym jego życzeniem tego dnia było, aby żona Nepemba wróciła do domu. Tak też się stało, a od tej chwili ich życie się zmieniło. Z każdym dniem stawali się, dzięki czarodziejskiemu kubkowi, coraz bogatsi, zamożniejsi. Król wioski dowiedział się o magicznym kubku, który posiadał Kanyetu i zapragnął go mieć, aby stać się równie bogatym. Przyszedł do mężczyzny z prośbą





o kubek, ale ten stanowczo odmówił. „Nie pamiętasz, że ja kiedyś też pożyczałem ci moje rzeczy?” Nepemba była przeciwna, ale Kanyetu w końcu pożyczył królowi przedmiot, który spełniał życzenia. Król był bardzo chciwy i w swojej przebiegłości wypowiadał dziennie więcej niż jedno życzenie, przed czym przestrzegał starzec, przekazując wędrowcowi podarunek. W taki sposób kubek zniknął, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Kanyetu był bardzo niezadowolony z tego, co się stało, a żona zaczęła krzyczeć na niego: „Zobacz, co zrobiłeś! Przez twoją głupotę straciliśmy

wszystko!”. W złości, która ją ogarnęła, opuściła dom i męża, by powrócić do króla wioski. Kanyetu poszedł do jaskini, aby spotkać się raz jeszcze ze starcem. Ten czekał już z odpowiedzią na żale mężczyzny: „Tobie niczego nie można powierzyć, dlatego będziesz ubogi do końca swego życia. Nigdy niczego nie będziesz posiadał na własność. Teraz opuść to miejsce i więcej tu nie przychodź”. Po tych słowach starzec zniknął.





| *Wiktoria Mudyna*

# Matumbo oraz głuptasy z miasta Bebe

Matumbo była z natury ładną dziewczyną, ale miała pewien problem. Nie lubiła nikogo, a przez to nie miała przyjaciół i była bardzo samotna. Pewnego dnia Matumbo poszła na spacer ze swoim psem i zawędrowała aż nad rzekę. Idąc wzdłuż jej brzegu, zauważyła w trzcinach odpoczywającego krokodyla. Gdy tylko go zobaczyła, w jej głowie pojawił się pewien pomysł, a z niego wykuł się plan. Natychmiast wróciła do domu i ku swojemu zaskoczeniu, zobaczyła przed drzwiami stojącego mężczyznę, jakby czekającego na nią. Mężczyzna powiedział: „Chcę się z tobą ożenić”. „Dobrze – odrzekła Matumbo – ale wpierw idź

nad rzekę i przynieś mi wody z tego miejsca, gdzie rosną trzciny”. Mężczyzna nie zastanawiając się, z radością pobiegł po wodę, ale już nigdy więcej nie wrócił. Został zjedzony przez krokodyla odpoczywającego w szuwarach.

Następnego dnia dziewczyna poszła do miasta. Tam na ulicy znalazła złoty łańcuszek. Podniosła go, przypatrzyła mu się z bliska, założyła sobie na szyję i poszła dalej. Jeden z przechodniów, którego mijiała, zapytał: „Gdzie droga pani znalazła taki piękny łańcuszek? – Niedaleko stąd, o tam, widzi pan?”. Dziewczyna wskazała na jamę



węża i powiedziała, żeby mężczyzna tam się udał. Stwierdziła, że to dobry moment, ponieważ wąż właśnie śpi. Przechodzień uwierzył jej i pobiegł we wskazanym kierunku. Wszedł do jamy węży, aby wybrać sobie złoty łańcuszek, jednak już stamtąd nie wyszedł.

Kilka tygodni później dziewczyna wracała z buszu, z naręczem chrustu na głowie, gdy zjawił się przed nią lew i zawył: „Mam cię teraz i zjem”. Dziewczyna bez zastanowienia powiedziała: „Wydaje mi się, że masz kłopoty ze wzrokiem. Przypatrz się: czy chciałbyś zjeść moje kości, podczas gdy w mieście jest tylu dużych i tłustych ludzi, aż palce lizać? Lepiej usiądźmy pod drzewem i pomyślmy, aby nasz plan był skuteczny. Wtedy będziesz mógł zjadać tylu ludzi, ilu zapragniesz”. Lew zgodził się na propozycję dziewczyny, dodając, że leczył swoje zęby i chce zachować je zdrowe przez długi czas. Aby udowodnić, że tak jest, otworzył swoją paszczę,

pokazując zdrowe zęby i zaryczał z radości. Matumbo wskazała kierunek, w jakim mieli się udać, po czym wyruszyli w podróż do miasta Bebe. Kiedy dotarli na miejsce, Matumbo przygotowała wszystkie przedmioty, potrzebne do zrealizowania ich planu. Z szafy swojej babci wyciągnęła ubrania, w które ubrała lwa i zaprosiła wszystkich mieszkańców w odwiedziny do chorej kobiety, która w zamian za to obdaruje ich jedzeniem. Kiedy zaproszeni się zeszli, dziewczyna zamknęła drzwi mieszkania, a lew w tym czasie wyprawił sobie ogromną ucztę. Gdy najadł się do syta, poprosił, aby Matumbo otworzyła drzwi, ale ona odmówiła stanowczo. Zwierzę po kilku tygodniach zdechło z głodu. Jego rodzina postanowiła go pomścić. Lwy zjawiły się całym stadem w mieście i odszukały sprawczynię ich nieszczęścia. Gniew był widoczny na ich paszczach, a jeden z nich rzekł na koniec: „Czym walczysz, od tego zginiesz” i podążył za innymi w stronę buszu.





| *Zuzanna Banaś*



# Mazinza, dziewczyna, która lubiła pytać

Żyła sobie kiedyś dziewczyna imieniem Mazinza. Kiedy dorastała, postanowiła, że zostanie kobietą biznesu. Będąc już dorosłą, wyszła za mąż i urodziła troje dzieci. Zaczęła od sprzedawania ubrań różnego gatunku, koloru i rodzaju. Wiele podróżowała i zaopatrywała się w różnych miejscach. Kiedy jeździła od domu do domu, postanowiła zająć się nie tylko sprzedażą ubrań, ale i kwiatów, które mogłyby upiększać domostwa. Widziała ich wiele w odwiedzanych domach, zastanawiała się tylko, jak poprosić o nie właścicieli. Tego dnia, sprzedając i skupując ubrania, w jed-

nym z domów zauważyła ogromną ilość kwiatów różnych gatunków. Zafascynował ją szczególnie jeden z nich, najpiękniejszy spośród wszystkich w ogrodzie. Była to czerwona róża, którą Mazinza zapragnęła mieć za wszelką cenę. Choć dom wydawał się być nierealny, kobieta postanowiła poprosić właściciela o podarowanie jej kwiatu. Zapukała do drzwi i czekała. W drzwiach stanął mężczyzna, który po usłyszeniu prośby, z przykrością odmówił sprzedawczyni. Kobieta jednak powiedziała, że nie odejdzie, jeśli nie otrzyma róży. Widząc upór Mazinzy, gospodarz zgodził się



ofiarować jej kwiat pod warunkiem, że będzie go podlewać świeżym mlekiem. Kobieta zgodziła się i przepełniona radością wróciła do domu. W wiosce każdy chciał zobaczyć ów piękny kwiat, który Mazinza przyniosła ze sobą. Kobieta nauczyła swoje dzieci, by kwiat podlewały mlekiem i od tej pory, każdego dnia, już tylko róża piła mleko. Dzieci zaczęły narzekać, że nie mogą pić herbaty z mlekiem, na co matka odpowiedziała, że muszą się do tego przyzwyczaić. Następnego dnia kobieta wyjechała do miasta na zakupy. W domu zostawiła pieniądze, za które miało być kupione mleko. Mazinza została w mieście dłużej niż planowała, a w domu skończyły się pieniądze na mleko i dzieci

nie wiedziały, co mają teraz zrobić. Postanowiły, że podleją kwiat wodą. Kiedy tylko to zrobiły kwiat, a wraz z nim cały dom, zaczął robić się coraz mniejszy i mniejszy. Kiedy przyjechała matka, dzieci opowiedziały, co się stało. Mazinza pobiegła szybko do miejsca, w którym dostała przepiękną różę, aby odszukać właściciela domu. Zastała jednak tylko wielkie drzewa, a domu ani śladu. Wypytywała sąsiadów, co się wydarzyło, ale Ci odpowiadali jej, że nigdy nie było tu żadnego domu. Twierdzili, że pomyliła miejsca. Mimo, że kobieta była pewna prawdziwości zarówno miejsca, jak i tego, co się wcześniej wydarzyło, ze strachu przestała pytać.





Inobile CHILIZA





# Mbereshu i wąż

To opowieść o dziewczynie imieniem Mbereshu, która mieszkała w jednej z namibijskich wiosek w regionie Kavango. W rodzinnym domu mieszkała z rodzicami i młodszą siostrą o imieniu Chule. Pewnego dnia ojciec oznajmił, że w sąsiedniej wiosce mieszka mężczyzna, który chce poślubić starszą siostrę. Oznaczało to dla dziewczyny, że musi wyjść za niego za mąż, na co też się zgodziła. Po uzgodnieniu warunków zaślubin pomiędzy rodzinami, następnego dnia pan młody ze swoimi krewnymi przybył do wioski panny młodej, by wziąć udział w wielkim święcie dla nowożeńców. Postanowiono, że Mbereshu za tydzień przenie się się z dobytkiem do wioski swego

przyszłego męża, któremu na imię było Simasiku. Aby dziewczynie nie było smutno w nieznanym miejscu, poprosiła, by przez pewien czas towarzyszyła jej Chule – młodszą siostrą. Simasiku wysłał po kobiety swoje służby, by zapewnić im bezpieczną podróż. Gdy Mbereshu dotarła do wioski swego przeznaczenia, jej mąż i cała ludność powitali ją z wielkimi honorami. Mijały kolejne tygodnie i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wiadomość, którą oznajmiła Chule swojej starszej siostrze. Otóż Simasiku zamienia się nocą w wielkiego, kolorowego węża. Dziewczyna nie chciała w to uwierzyć, wymachiwała rękami ze zdumienia i podejrzewała, że zazdrosna siostra



chce tym sposobem zniszczyć jej małżeństwo. Chule jednak zapewniała, że jeżeli wąż przyjdzie do niej tej nocy, z pewnością nie przeżyje. Działo się tak przez kilka ostatnich nocy, dlatego Chule zapalała świecę przed snem. Siostra jednak wciąż nie mogła uwierzyć w tę straszną opowieść. Aby udowodnić, że mówi prawdę, młodsza dziewczyna przyszła pewnego wieczoru do chaty Mbereshu i Simasiku prosząc, by tę noc mogła spędzić razem z nimi, ponieważ nie czuje się najlepiej. Jako że Mbereshu kochała swą siostrę, zgodziła się, ale tylko na jedną noc. Chule bardzo się ucieszyła i zaraz po kolacji poszła spać. Przygotowała wcześniej długi sznurek i przywiązała jeden z jego końców do dużego palca u nogi Mbereshu, drugi zaś koniec trzymała mocno w ręku. Siostrze powiedziała, że gdy tylko zobaczy węża, pociągnie mocno za sznurek, by ta obudziła się i przekonała na własne oczy. Kobieta z lekkim uśmiechem i niedowierza-

niem zgodziła się i poszła spać. Po jakimś czasie młodsza siostra obudziła się przelękniona, wyczuwała, że coś jest nie tak. Rozejrzała się dookoła i zobaczyła Simasiku zbliżającego się do niej. Panowała przeogromna cisza, cała wioska była pogrążona we śnie. Ze strachu zaniemówiła i przyglądała się temu, co miało się za chwilę wydarzyć. Mężczyzna, stojąc na środku pokoju, zaczął zamieniać się w węża. Chule pociągnęła w tym czasie mocno za sznurek, budząc Mbereshu ze snu, która widząc wielkiego węża, wybiegła ze strachu z domu wołając o pomoc. Ludzie zbiegli się natychmiast. Wąż, widząc co się dzieje, przeraził się. Chciał natychmiast zamienić się w człowieka, jednak z lęku nie mógł tego zrobić i uciekł do buszu.

Czasami, przechodząc w okolicach wioski, można dostrzec węża, który z tęsknotą i łzami w oczach spogląda w stronę swojego dawnego domu.







# Miłość jest wieczna

W jednym z miast Namibii mieszkała rodzina kapłańska, w której wychowywała się Kariki. Kiedy matka dziewczynki zmarła, ojciec zajął się jej wychowaniem i wzrastała pod czujnym okiem swego najlepszego przyjaciela. Nie wyobrażali sobie życia bez siebie. Po kilku miesiącach przeprowadzili się z miasta do wioski, gdzie przywitano ich bardzo ciepło. Wódz wioski był zarazem kapłanem kościoła i to właśnie jemu spodobała się Kariki – córka kapłana z miasta. Mężczyzna był starszy, dlatego dziewczyna ignorowała go. Pewnego dnia postanowiła wyruszyć na wieś, by poznać życie mieszkańców. Na spacerze spotkała chłopaka, z którym

chciała porozmawiać, jednak bezskutecznie, ponieważ nie zwracał na nią uwagi. Śledziła go aż do miejsca, w którym mieszkał. Kiedy stanęła przed domem, przyniesiono jej krzesło. Zanim usiadła, przedstawiła się, powiedziała, że jest tu nowa i szuka przyjaciół. Chłopak miał na imię Mukuve i był od lat sierotą. Zajmował się łowieniem ryb i sprzedawaniem ich w wiosce. To był jego jedyny sposób utrzymania. Gdy rozmawiali przed domem, w krzakach podsłuchiwał całą rozmowę wódz wioski, który poszedł do ojca dziewczyny, by opowiedzieć o tym, co zobaczył. Powiedział, że chłopiec nie jest odpowiednią osobą i dziewczyna nie powinna



się z nim przyjaźnić. Ojciec postanowił wyjaśnić to z córką i czekał na nią przed domem. Powiedział: „Pamiętaj, że jesteś córką kapłana, więc musisz dawać innym dobry przykład”. Kariki, ze łzami w oczach, pobiegła do domu. Mijały dni i ojciec zaczął bać się o córkę, która wciąż spotykała się z Mukuve. Bardzo go lubiła i w jego towarzystwie czuła się wspaniale. Uczyła go wszystkiego, o czym sama wiedziała i co poznała. Mukuve był pojętnym uczniem i miał dobre maniere. Nauczył się od niej wielu rzeczy, ale był, niestety, biedny. Ojciec chciał, aby jego córka wyszła za wodza, który według niego był dobrym człowiekiem, z czym Kariki nie chciała się zgodzić. W końcu wódz zdecydował się aresztować Mukuve pod pretekstem porwania Kariki, co było kłamstwem. Dziewczyna była zrozpaczona, ale nic nie mogła w tej sprawie uczynić. Poszła jednak do

policjanta z prośbą, aby uwolnił jej ukochanego. Ten postawił jej warunek: uwolni Mukuve, jeśli Kariki zostanie jego żoną. Choć serce mówiło inaczej, zgodziła się na propozycję. Następnego dnia oboje – Kariki i Mukuve – mogli już razem iść nad rzekę. Kiedy zobaczył to ojciec dziewczyny, przepędził chłopca, a dziewczynę postanowił ukarać. Ze strachu przed gniewem ojca uciekła nad wodę, gdzie spędziła noc w łódce. Choć ojciec szukał Kariki wszędzie, próżne były jego starania. Poprosił więc wodza o pomoc. Pierwszym miejscem, do którego ten postanowił zajrzeć, był dom rybaka. Jeżeli nie znajdzie tam dziewczyny, Mukuve ponownie trafi do więzienia. Nad ranem Kariki wróciła do domu i poprosiła ojca, aby uwolnili jej ukochanego. Obiecała, że już więcej nie będzie tak postępować. Ojciec nakazał uwolnić chłopaka, który powrócił do swej chaty wystra-





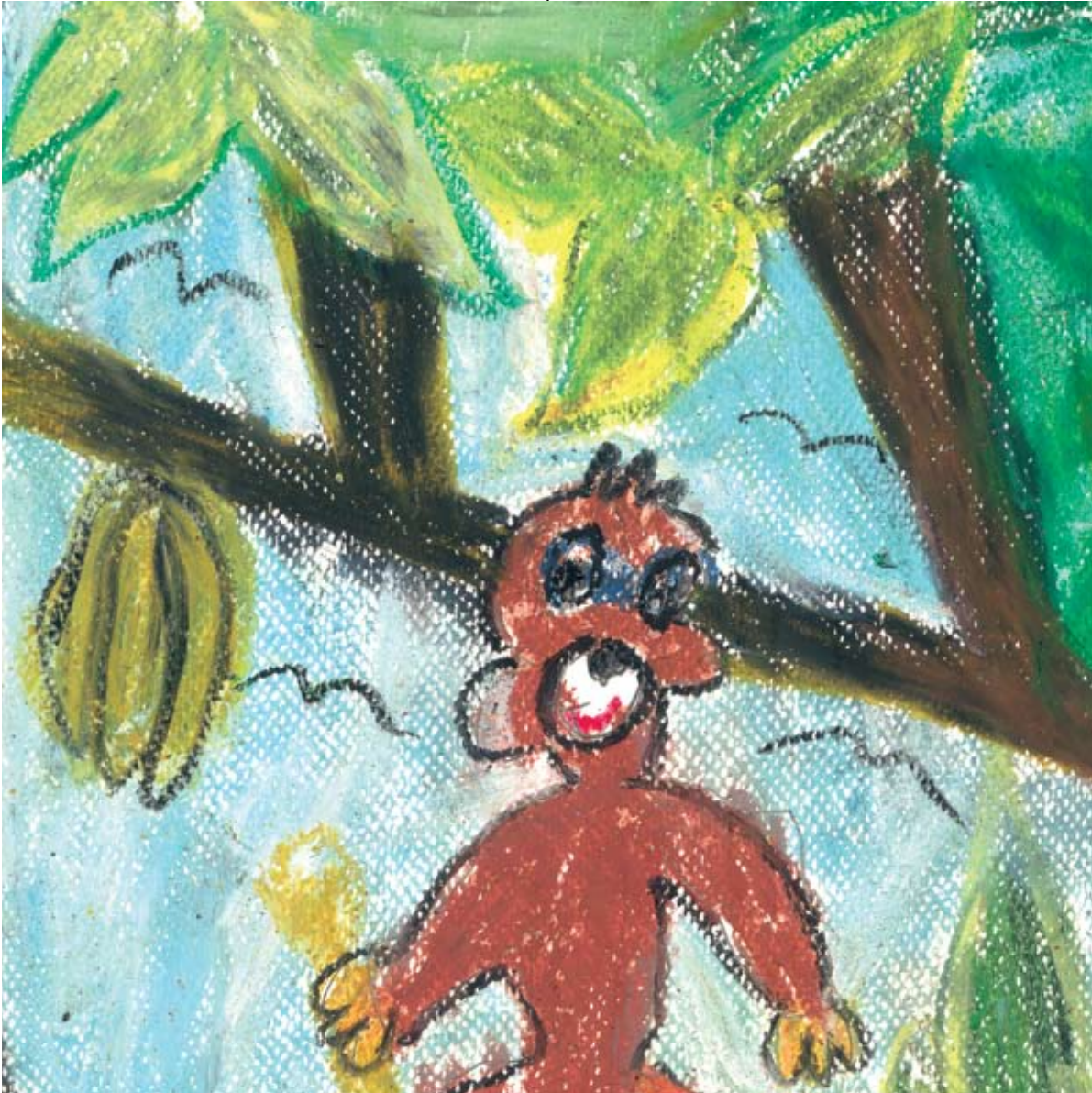


| Zofia Szymańska

szony, głodny i zmęczony. Następnego dnia Mukuve poszedł łowić ryby. Nagle zobaczył zbliżającą się Kari-ki. Na jej widok trochę się ucieszył, ale pomny aresztu z jej powodu, nie chciał się z nią spotykać. Dziewczyna wybrała jednak jego towarzystwo. Przyszła nad rzekę i powiedziała Mukuve, że nauczy go pływać. Ten nie zwracał na nią uwagi, ponieważ był zajęty łowieniem ryb. Kiedy spojrzał

wreszcie w jej kierunku, dziewczyny już nie było, ponieważ zniknęła pod wodą. Nie mógł jej nigdzie znaleźć, więc wskoczył do rzeki. Mukuve także więcej nie pokazał się na powierzchni, ponieważ pragnął być z dziewczyną na zawsze. Zakochani zginęli w nurcie rzeki, która połączyła ich na zawsze, a ojciec dziewczyny pozostał w żalu, który przyszedł wraz ze śmiercią córki.





# Najlepszy przyjaciel

W okolicy Windhuk, stolicy Namibii, żyły dwie przyjaciółki. Miały na imię Mufuka i Yisoni. Znały się od dawna i nie miały przed sobą żadnych sekretów. Mufuka była bardzo atrakcyjna, więc w niedługim czasie wyszła za mąż za bogatego człowieka, Nankosi. Mufuka i Yisoni bardzo ufały sobie nawzajem i nie mogły się bez siebie obejść. Prawie wszędzie widywano je razem. Po kilku miesiącach Mufuka dostała awans w pracy, miała piękny dom, samochody i męża, którego kochała. Przyszedł jednak czas, który sprowadził na kobietę wiele kłopotów. Przestała przyjaźnić się z Yisoni, w domu nawarstwiała się

kłopoty pomiędzy nią a Nankosi. Mufuka poprosiła Yisoni, aby poradziła jej w kłopotach. Kobieta tylko na to czekała i zamiast pomóc, swoją radą sprawiła tylko więcej problemów przyjaciółce. Mufuka miała szukać pomocy u Sangoma i poprosiła Yisoni, by poszły razem. Cieszyła się na myśl, że wszystko w jej życiu może się zmienić. Kiedy weszły do domu czarownika, ten poprosił Mufukę, by zamknęła oczy i pomyślała o swoim mężu. W tym czasie Sangoma szepotał nad nią jakieś tajemnicze słowa. Po pewnym czasie kobieta otworzyła oczy i okazało się, że stała się obłąkana. Zaczęła zdejmować z siebie



ubrania. Yisoni, która jej towarzyszyła, nosiła w sercu uczucie do męża Mufuki, dlatego postępowała tak, by zniszczyć życie przyjaciółki. Kiedy wyszły od Sangoma, Yisoni porzuciła Mufukę, sama zaś pobiegła do domu jej męża. Tam przygotowała magiczny napój, który dała mu do wypicia. Nankosi wpierw odmówił, ale w końcu dał się przekonać i wypił. Po chwili zaczął się dziwnie śmiać i okazywać uczucia Yisoni, zapominając o swej żonie. Od tego czasu Yisoni mieszkala z nim, jak żona, mając nadzieję, że pozostanie tak na zawsze. Mufuka tymczasem błąkała się po ulicach, jedząc to, co znalazła. Pewnego dnia zobaczyła ją jej matka. Była zdziwiona tą nagłą i dziwną chorobą. Ofiarowała swoją córkę Bogu i prosiła o jej uzdrowienie, wierząc, że tak się stanie. Nie chciała iść do czarownika,

jak to czynili inni. Mufuka, brudna i wychudzona, po kilku dniach zaczęła dochodzić do siebie – modlitwy dawały efekty. W tym samym czasie zachorowała z kolei jej dawna przyjaciółka, która zajęła miejsce przy boku męża. Kiedy wszystko wyszło na jaw, Nankosi przeprosił swoją prawdziwą żonę za to, co się stało. Przebaczyli sobie nawzajem i rozpoczęli życie od nowa. Kilka tygodni później pojechali po zakupy i dostrzegli obłąkaną Yisoni. Mufuka była tym widokiem zaskoczona i powiedziała do siebie: „Boże, czy to prawda, że moja najlepsza przyjaciółka mogła mi to zrobić? Dlaczego teraz nie może pójść do Sangoma i prosić o uzdrowienie dla siebie?”. Tkwiła w miejscu i nie mogła się ruszyć. Nankosi przygarnął żonę do siebie i ruszyli do sklepu. Yisoni, widząc dwoje dawnych przyjaciół,





zaczęła biec w ich kierunku i wołała na cały głos, prosząc o przebaczenie wszystkich win. Mufuka, nie mogąc pogodzić z tym, co jej uczyniono, obiecała sobie, że nigdy jej nie wybaczy. Teraz jednak coś się zmieniło i kobieta powiedziała, że wybacza wszystko, ale nie będzie już się przyjaźnić z Yisoni jak dawniej.

Każdy poszedł w swoją stronę. Mufuka i Nankosi żyli szczęśliwie, zaś Yisoni wyzdrowiała. Lecz jej serce wciąż było chore, zranione i pełne bólu, ponieważ straciła przyjaciółkę. Zazdrość zniszczyła ich relację, a przecież przyjaźń to wielka rzecz, o którą trzeba walczyć. Raz utracona, już nigdy nie wraca.





# Ndadirepo i księżę

W jednej z wiosek, rozsianych na rzece Kavango, mieszkała z rodzicami przepiękna dziewczyna, która nazywała się Ndadirepo. Każdy mężczyzna w wiosce chciał ją poślubić. Ona zaś, patrząc na nich, mówiła: „Ten jest za gruby, ten za chudy, a tamten z kolei za leniwy albo skąpy”. Wszystkich odprawiała z kwitkiem, ponieważ żaden jej się nie podobał z takich czy innych względów. Mama powtarzała jej, by tak nie przebierała, bo w końcu żaden adorator jej nie weźmie. Córka słyszała często: „Jeśli nie wyjdiesz za mąż, przyniesiesz wstyd całej rodzinie”. Odmówiła nawet swemu bardzo bogatemu kuzynowi. Naubliżała mu przy okazji, że miał w ogóle czelność

pytać o jej rękę, więc odszedł zdenerwowany. W wiosce zaczęto szeptać tylko na temat Ndadirepo i jej kandydatów. W końcu znalazł się ktoś, kto przybył do wioski, aby poprosić ją o rękę. Był to wąż, który posiadał magiczną siłę i kiedy tylko chciał, przemieniał się w człowieka. Wąż zmienił się zatem i przybrał postać pięknego młodzieńca, ubranego w drogie szaty. Wyglądał jak bogacz. Nie brakowało mu niczego. Kiedy Ndadirepo go zobaczyła, prawie zaniemówiła z wrażenia. O kimś takim właśnie marzyła, o księciu z bajki, bogatym i pięknym, który przyjdzie i poprosi, by została jego żoną. Jej marzenie spełniło się. Wszedłszy do jej domu, obsypał ją



złotem i poprosił rodziców o jej rękę. Ndadirepo, widząc to, bez zastanowienia krzyknęła: „Tak, zgadzam się. Chcę zostać twoją żoną!”. Pobrali się wręcz natychmiast. Matka też była zadowolona, że jej córka w końcu wyszła „dobrze” za męża, nie przynosząc bliskim wstydu. Zaraz po weselu i wielkiej uczcie postanowiono, że Ndadirepo wyruszy do rodzinnej wioski męża, aby poznać jego rodziców. Jej mąż powiedział: „Do mojej wioski jest kilka dni drogi. Musimy

odpowiednio przygotować się do podróży i zaopatrzyć w jedzenie”. Wzięli więc trzy krowy, dziesięć kurczaków, cztery kozy i siedmiu służących, którzy pilnowali całego dobytku. Po kilku godzinach drogi pan młody oznajmił, że jest zmęczony i głodny, więc zjadł wszystkie kury i ruszono dalej w drogę. Na noc zatrzymano się pod wielkim drzewem, aby odpocząć. Tak jak za pierwszym razem, tak i teraz,

mąż zjadł cały zapas kóz. Gdy uszli pół dnia, na kolejny posiłek małżonka złożyły się krowy. Wszyscy byli zaskoczeni tak wielkim apetytem pana młodego. Kiedy w końcu dotarli na miejsce, głodny mąż zjadł służących. Została tylko Ndadirepo. Zaraz przy brzegu była wielka dziura, więc pan młody rozkazał jej, aby weszła do niej pierwsza, ale ona odmówiła. Wtedy zobaczyła swoją twarz w wodzie – była pomarszczona i brzydka. Na ten widok Ndadirepo wskoczyła przedko do dziury. Tam, każdego dnia, opłakiwała swą dolę, zamążpójście i głupotę, której dała świadectwo. Jej mąż zamienił się w wielkiego węża i każdego dnia pełzał na polowania. Ludzie z wioski zaczęli wszędzie szukać Ndadirepo, bo wszelki słuch o niej zaginął. Pytali o nią każdego, rozpytywali o położenie wioski pana młodego, ale nikt nigdy nie słyszał o żadnym bogaczu w tych stronach. Wreszcie trafili nad rzekę i usłyszeli płacz







| Agnieszka Karczmarsz

dochodzący z dziury przy brzegu. Zaczajono się na węża. Kiedy nadszedł ze zdobyczą, rzucono się na niego z kijami i zabito na miejscu. Wtedy z wielką radością ruszono do rodzinnej wioski, prowadząc ze sobą Ndadirepo, która była bardzo szczęśliwa, że wraca cała i zdrowa do domu. Nikt więcej nie pytał już o jej rękę ze strachu. Ndadirepo

nigdy nie opuszczała domu, była tajemnicza i smutna. Z nikim nie chciała rozmawiać. Po jakimś czasie jej twarz pomarszczyła się; stała się brzydką, pełną smutku i rozpaczy dziewczyną. Ndadirepo, kiedyś uchodząca za wzór piękna, umarła. Cóż, zdarza się i tak w życiu. Życie trzeba brać takie, jakim jest, nieprawdaż?





# Nie osądzaj książki po okładce

W dzielnicy Rundu – Ndama mieszkała pewna atrakcyjna kobieta, która przybyła tu z Angoli. Miała na imię Kasova. Mimo swej urody kobieta żyła samotnie, gdyż żaden mężczyzna nie oświadczył się jej. Mieszkała w domu i czekała na odpowiedniego kandydata, bo zawsze chciała wyjść za mąż. Gdy jednak nikt nie zjawiał się w jej progach, przeprowadziła się w inne miejsce. Tam spotkała człowieka, który był spełnieniem jej marzeń. Na imię miał Sauyere i był bardzo przystojnym mężczyzną, toteż przypadli sobie do gustu od pierwszego wejrzenia. Sauyere był pytonem, tak samo jak rodzice Kasovy, ale nikt o tym nie wiedział. Gdy tylko ją zobaczył, od razu poprosił

o spotkanie, na co dziewczyna zgodziła się bez zastanowienia. Kasova była zadowolona, gdyż myślała, że nareszcie znalazła kogoś, z kim może związać się na całe życie. Na propozycję ślubu zareagowała z wielkim entuzjazmem, czym zaskoczony był sam Sauyere. Przeprowadzili się do dawnego domu dziewczyny w Ndama, który rozbudowali, ponieważ wydawał im się za mały. Wiedli szczęśliwe życie. Jej rodzice, zamieniając się w węże pytony, każdej nocy odwiedzali córkę. Te nagłe nocne wizyty wprawiały Kasovę w zaniepokojenie. Myślała w duchu: „Sauyere chce spotkać się z moimi rodzicami, ale jak mogą przyjść, będąc pytonami...?”. Nie wiedziała jednak,



że jej narzeczony Sauyere również jest pytonem. Chciała porozmawiać o rodzicach z wybrankiem serca, długo się nad tym zastanawiała, chodząc z kąta w kąt. Postanowiła powiedzieć mu tak: „Jeśli kiedykolwiek, a szczególnie wieczorami, zobaczysz w domu wielkie pytony, to obiecaj mi, że się ich nie wystraszysz i nie uciekniesz, dobrze? W przeciwnym razie moi rodzice nie pozwolą mi wyjść za ciebie”. Rodzice zamieniali się w pytony, aby zrobić wrażenie na przyszłym zięciu oraz sprawdzić jego odwagę. Sauyere, choć został uprzedzony przez dziewczynę, czekał na wizytę z lękiem, ponieważ obawiał się, że go zaatakują. Gdy wreszcie się pojawili, ze strachu zamienił się na ich oczach w pytona. Czyn ten okazał się błędem. Kasova była ogromnie zaskoczona tym, co zobaczyła, tym bardziej, że nie chciała wyjść za człowieka-węża. Rodzi-

ce, widząc, że Sauyere jest pytonem, zamienili się w ludzi i czekali, aż on uczyni to samo. Kiedy tak się stało, oznajmili, że nie może być mężem ich córki, ponieważ jest pytonem. Te słowa bardzo zmartwiły mężczyznę. Po tym wydarzeniu wyjechał do domu wiedząc, że w swojej miejscowości i jej okolicach nie ma najmniejszych szans na znalezienie kobiety gotowej go poślubić, bo wszyscy wiedzieli, że jest pytonem. Zamieszkał więc w buszu i zaczął atakować ludzi i zwierzęta. Strach ogarnął całą okolicę. Pewnego razu do mieszkańców dotarła wiadomość, że pyton nie żyje, co sprawiło wielką radość tym, którzy tyle czasu żyli w strachu.

Kasova nadal chciała wyjść za męża. Rodzice doradzili jej, aby tym razem wybrała sobie kogoś, kto nie będzie uciekał na ich widok, gdy przybio-



ra postać węży. Minęło kilka tygodni i do domu Kasovy przyszedł biedny człowiek o imieniu Kasanga. Przybył z wioski Kalayi. Młodzi lubili spędzać ze sobą czas i zdecydowali, że wezmą ślub. Wówczas Kasova powiedziała swemu wybrankowi, że jej rodzice potrafią zamieniać się w węże. Poprosiła go, by w czasie ich wizyty był odważny i nie uciekał na ich widok. Kasanga obiecał jej, że tak właśnie zrobi. Nie minęło kilka minut i pojawiły się pytony z otwartymi paszczami, skierowanymi w kierunku Kasanga tak, jakby miały go zaraz zjeść. Kasanga popatrzył na nich i zapytał Kasovę: „Czy to są twoi rodzice? – Tak, to są moi rodzice” usłyszał w odpowiedzi. Pytony pełzały coraz bliżej i bliżej z otwartymi paszczami, ale on siedział odważnie w fotelu. W pewnym

momencie nachylił się w ich kierunku i spojrzał im głęboko w oczy. Trwało to chwilę, po czym nagle ujrzał przed sobą parę starszków, siedzących wygodnie w fotelach. Byli to rodzice Kasovy, którzy przybrali ludzką postać. Pozdrowili go serdecznie i pochwalili jego odwagę, mówiąc: „Miło nam, że wreszcie możemy spotkać prawdziwie dzielnego mężczyznę. Tobie chcemy oddać naszą córkę za żonę”.

W ten sposób Kasanga mógł ożenić się z Kasovą. Tego dnia mężczyzna obiecał, że nigdy nie opuści swej żony i będzie zawsze przy niej.

A może Kasanga to przemieniony Sauyere, który wiedział już, jak powinien się zachować wobec rodziców dziewczyny?





# Niewierność

W wiosce Shosho mieszkał pewien mężczyzna o imieniu Kudumo, wraz ze swoją żoną, Runguro. Kobieta bardzo kochała męża – była mu wierna i darzyła go wielkim szacunkiem. Oboje nie mieli przed sobą żadnych sekretów. Nie zrobiliby niczego, co mogłoby zaszkodzić ich małżeństwu. Wszystko układało się dobrze, jednak do czasu.

Kudumo poznał w sąsiedniej wiosce kobietę i zapragnął ją odwiedzać. Z tego też powodu zaczął robić dziwne rzeczy i zachowywać się tak, jak nigdy przedtem, choć obiecał swej żonie wierność. Podczas jednego z wieczorów Kudumo powiedział Runguro: „Chyba będę musiał pójść do sąsiedniej

wioski, by odwiedzić chorą kuzynkę, Bonga”. Runguro, widząc, z jakim przejęciem to mówi, wyraziła zgodę, nie podejrzewając męża o kłamstwo. Mężczyzna szukał bowiem tylko pretekstu, by zobaczyć się z inną kobietą. Runguro chciała dowiedzieć się więcej o chorobie kuzynki i jej stanie zdrowia, ale dała sobie spokój z niepotrzebnymi pytaniami, ufając mężowi bezgranicznie. Następnego ranka Kudumo poszedł odwiedzić swą nową znajomą, Kasiku, w sąsiedniej wiosce. Ludzie widzieli ich wszędzie razem, w różnych miejscach. Kasiku spostrzegła, że mieszkańcy ich obserwują. Rzekła wtedy do Kudumo, by wrócił do żony, bo opuścił ją na zbyt długi czas.



Mężczyzna zjadł fasolę i zadowolony pożegnał się z wybranką serca. Gdy wracał do domu, była już niedziela i zapadał wieczór. Runguro bardzo się ucieszyła na widok powracającego męża, gdyż ogarniała ją tęsknota. Powiedziała mu, że jeśli jest głodny, to odgrzeje mu kolację, która czeka na niego. Kudumo wyglądał na nieszczęśliwego. Siedział w milczeniu, jakby coś nurtowało jego serce. Kolacji, którą przyniosła żona, nawet nie tknął. „Nie jestem głodny” – wymamrotał pod nosem i poszedł spać. Runguro nie pytała o nic, wyszła na podwórko pozmywać garnki, a gdy skończyła, wróciła do domu i położyła się do łóżka. Przed zaśnięciem zapytała męża o chorobę jego kuzynki, ale Kudumo zignorował jej pytanie, mówiąc: „Jestem teraz zmęczony i chciałbym już spać”. Odwrócił się do niej plecami i udawał, że usnął.

Następnego dnia rano Runguro poszła nad rzekę zrobić pranie, zaś Kudumo został w domu. Piorąc swoje rzeczy, zobaczyła przechodzącą nieopodal Nankali, siostrę męża. Kobiety pozdrowiły się i zaczęły rozmawiać. „Słuchaj, Nankali – rzekła Runguro – nie widziałam cię przez jakiś czas, wyjechałaś gdzieś ostatnio?”. W odpowiedzi usłyszała: „Byłam trochę w wiosce, gdzie mieszka Bonga, aby odwiedzić swoją rodzinę”. To zaciekało Runguro, więc zapytała jak zdrowie Bonga. Siostra powiedziała, że kuzynka ma się dobrze i zasiała zwątpienie w sercu Runguro. Co właściwie jej mąż robił w sąsiedniej wiosce? Opowiedziała o tym, co powiedział jej Kudumo, a Nankali była bardzo zdziwiona. Powiedziała: „Aha, więc to tak robi mój brat” i klaszcząc w dłonie zaczęła się śmiać. Runguro, patrząc na nią i na jej nagły śmiech, zapytała: „Czy coś źle powiedziałam?”. Nankali podskoczyła do Runguro i trzyma-







jąc ją za rękę, rzekła: „Słuchaj, to, co ci teraz powiem, zachowaj tylko dla siebie, obiecujesz? Powiem Ci o twoim mężu”. Kobieta zgodziła się i zaczęła słuchać tego, co miała jej do powiedzenia krewna: „To zaczęło się ostatniego miesiąca. Kudumo, chodząc na polowania, pewnego dnia zobaczył Kasiku, jak zbierała w buszu drewno. Od tego czasu zaczęli się spotykać. Czasami Kudumo dawał mi listy, które do niej zanosila. W ostatni piątek też tam poszedł, aby się z nią zobaczyć, a wrócił wieczorem w niedzielę. Tyle wiem w tej sprawie”. Runguro słuchała jej z niedowierzaniem, jakby była świadkiem dziwnej historii o obcym człowieku. Gdy Nankali skończyła, Runguro zapytała raz jeszcze: „Czy na pewno widziałaś tam mojego męża? Nie jesteś w błędzie? Może tylko zmyśliłaś tę historię?”. Nankali zaprzeczyła tym oskarżeniom, powołując się na swoją prawdomówność. Runguro usiadła nad rzeką, ciągle myśląc

o swoim mężu: „To zły sen... To chyba nie jest prawda? Myślałam, że jest mi wierny, a on mnie wciąż okłamywał. Dlaczego?” – szeptała do siebie Runguro i zaczęła płakać. Nagle wstała, zostawiła nad rzeką Nankali i swoje rzeczy, które przyniosła do prania, i zapłakana poszła do domu. Kudumo siedział przed chatą i czekał na wiadomość od swej ukochanej, Kasiku. Wtem zobaczył nadchodzącą i zapłakaną żonę, więc szybko wstał i zapytał: „Dlaczego płaczesz? Co się stało?”. Runguro stanowczo rzekła do męża, by zostawił ją w spokoju. W odpowiedzi usłyszała: „Nie mogę tego zrobić, bo jestem twoim mężem. Powiniennem wszystko wiedzieć o tobie. Chcę wiedzieć, co ci się przytrafiło”. Na te słowa zrozpaczona Runguro zaczęła okładać go pięściami. Kudumo tylko stał i dziwnie się w nią wpatrywał. „Uspokój się i powiedz mi wreszcie, co się stało” – powiedział mąż. Runguro nic mu nie odpowiedziała, milcząc

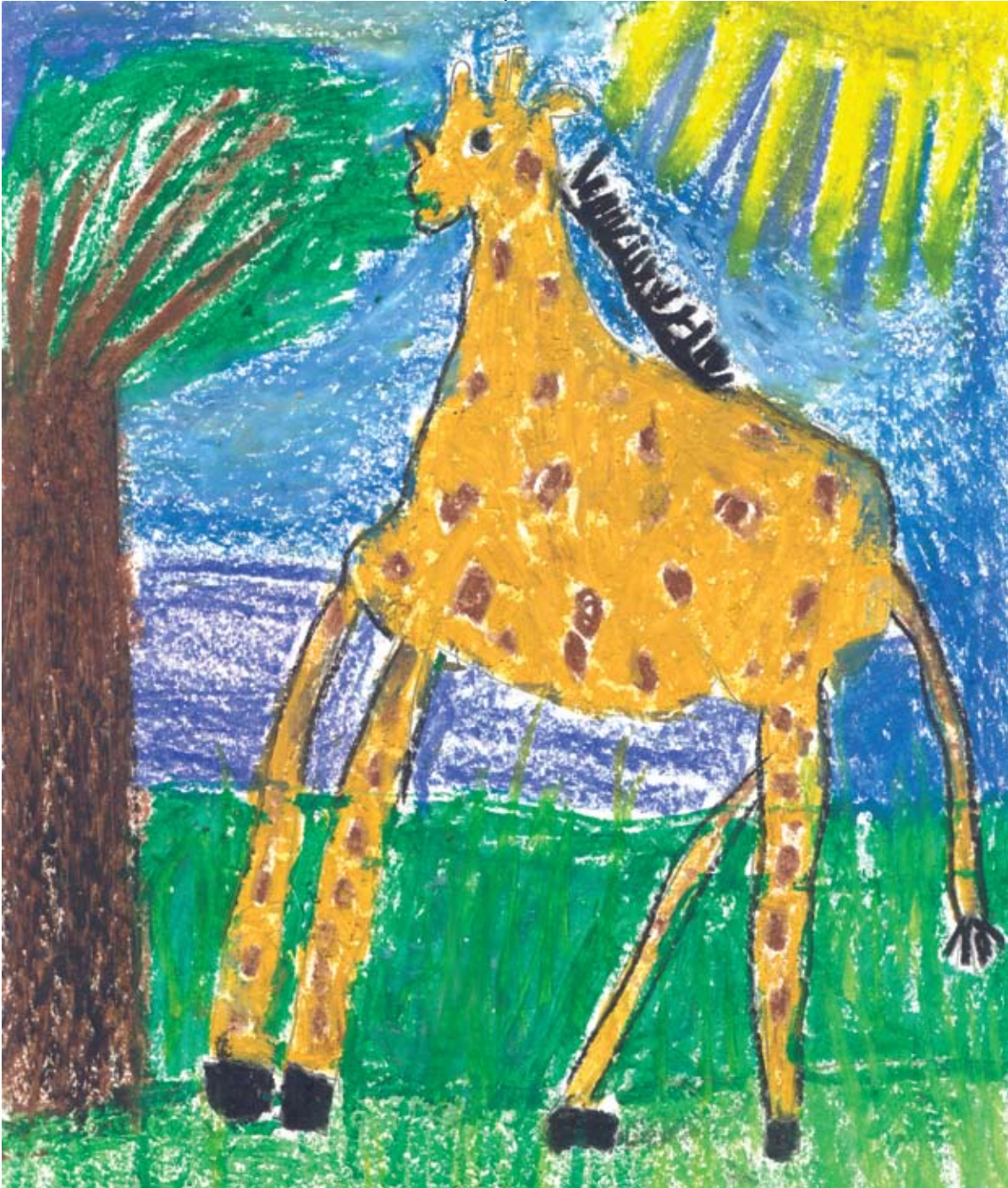


uparcie, jak obiecała Nankali. Tłumiła w sobie wszystkie emocje i w myślach tylko powtarzała to, co usłyszała nad rzeką. Po jakimś czasie Kudumo zauważył nadchodzącego chłopca, który wręczył mu list od Kasiku. Wziął go, otworzył i zaczął czytać. Okazało się, że Kasiku czeka na niego w domu swego kuzyna. Zaczął więc się zastanawiać, co zrobić, by się z nią spotkać, gdy nagle Runguro złapała list i zaczęła go czytać na głos. Czytała go prawie śpiewając i jednocześnie tańczyła przy tym w taki sposób, że wszyscy sąsiedzi przybiegli zaniepokojeni zobaczyć, co się stało. Pytali siebie nawzajem, czy kobieta przypadkiem nie postradała zmysłów.

Wtedy podszedł do Runguro jej brat, a mąż Nankali, i zapytał o przyczynę takiego zachowania. Siostra opowiedziała mu wszystko od początku, pokazując na dowód list, który otrzymał jej mąż od Kasiku. Postanowili we-

zwać wójta, by rozwiązał tę sprawę. Wójt zaprosił zainteresowanych do siebie na rozmowę. Stawili się u niego Kasiku, Kudumo, Nankali z mężem oraz Iumi i Bonga, aby wszystko wyjaśnić. Postanowili, że Kudumo powinien wybrać pomiędzy Runguro a Kasiku. Mężczyzna zastanawiał się: „Nie mam już żadnych szans u Runguro” i wybrał Kasiku. Za tę decyzję musiał ponieść karę oraz zapłacić Runguro odszkodowanie w postaci dwunastu krów, za wszelkie szkody, jakie wyrządził. Mężczyzna nie mógł odwołać się od decyzji wójta, ponieważ rządzi on w imieniu króla. Runguro była zadowolona z takiego zakończenia sprawy, gdyż wolała być sama, niż mieszkać z niewiernym i kłamliwym człowiekiem. Jednocześnie wzbogaciła się o dwanaście krów. Po przykrych przejściach, które ją spotkały, rozpoczęła życie na nowo, choć całe zdarzenie mocno zapadło jej w pamięć i na długo pozostało w sercu.



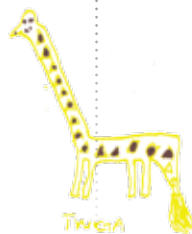


# O tym, jak żyrafa nauczyła się pokory

Działo się to wszystko dawno, bardzo dawno temu. W czasach, kiedy zwierzęta potrafiły mówić. Najgłośniejsza z nich była żyrafa – krzyczała bez ustanku, że to właśnie ona powinna być królem zwierząt i panem całego buszu. Wystawiając swą głowę ponad korony najwyższych drzew, chwaliła się swoim wzrostem. Wpatrując się w chmury, dodawała, że jest najpiękniejsza i najmądrzejsza. Cały las rozbrzmiewał jej przechwałkami, czy to w dzień, czy w nocy. Wszyscy mieszkańcy mieli jej serdecznie dosyć i zebrali się pewnego dnia na polanie ukrytej w samym środku najstarszej części buszu, by wspólnie rozwiązać

problem. Po długich naradach zwierzęta zdecydowały się poprosić o radę najstarszą z małą, szanowaną przez wszystkich z powodu wielkiej mądrości. Ta, zamyślona, poprosiła o pomoc leoparda. Kreśląc gałęzią po piasku, ściszyła głos i szeptem wyjawiała mu szczegóły swojego planu.

Następnego dnia, gdy tylko pierwsze promienie słońca przebiły się przez chmury na horyzoncie, leopard ruszył na poszukiwania żyrafy. Odnalazł ją dość szybko, stojącą w jakiejś kępie krzaków i mówiącą do siebie. Robiła tak zawsze, ilekroć nikt inny nie chciał jej słuchać.



– Och, jaką mam wspaniałą szyję! – jęczała – wprost fenomenalną. A nogi, ach...

– Hej, ty tam! – przerwał jej wysłan-  
nik zwierząt – zdecydowanie za dużo  
gadasz!

Zszokowana tym, że ktoś potraktował  
ją tak obsesowo, żyrafa wykrztusiła  
tylko:

– Nieprawda...

– Prawda, prawda. Bez przerwy tyl-  
ko się chwalisz i wymądrzasz, a prze-  
cież wcale nie jesteś kimś lepszym od  
innych. – ciągnął dalej, zgodnie z in-  
strukcjami małpy. – Są rzeczy, których  
ty też nie potrafisz.

– Taaak? No to podaj mi choć jedną  
z nich.

– Nie potrafisz biegać tak szybko jak  
ja! – rzucił poirytowany leopard.

Żyrafa na moment zaniemówiła, ale  
po chwili odpowiedziała donośnym  
głosem:

– Chyba sobie żartujesz...Ty, z twoimi  
krótkimi i tłustymi łapami miałbyś  
być szybszy ode mnie? – roześmia-  
ła się. – Przecież śpisz całymi dniami  
na drzewie, jesteś powolny i leniwy.  
Zresztą, możemy się ścigać, kiedy tyl-  
ko chcesz.

– Może jutro? Od jeziora do tego drze-  
wa – powiedział wskazując na stary  
pniak przy końcu ścieżki.

Zwierzęta zgodziły się i rozeszły  
w oczekiwaniu na kolejny dzień. Tej  
nocy żyrafa źle spała. Cała drżąca,  
przebudziła się, gdy we śnie ujrzała,  
jak przegrywa wyścig z leopardem.



Postanowiła dodatkowo upewnić się, że zwycięży. Nazbierała kleistej mazi z paru drzew i posmarowane nią liście rozłożyła na trasie planowanego biegu. Zaraz potem zasnęła, tym razem absolutnie pewna zwycięstwa.

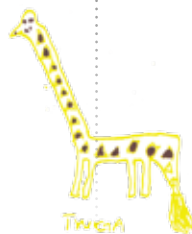
Następnego dnia wzdłuż ścieżki, po której mieli biec żyrafa i leopard, ustawili się niemal wszyscy mieszkańcy buszu, chcąc zobaczyć jak ich przedstawiciel uciera nosa chwali-pięcie. Brakowało tylko ślepego nosorożca, śpiącego gdzieś jak zawsze oraz starej małpy; stała ona na brzegu jeziora i szeptała coś na ucho leopardowi. Zawodnicy ustawili się obok siebie i gdy tylko zając dał znak startu, ruszyli pędem, wśród ogłuszającego ryku widowni. Leopard szybko zyskał przewagę, sprawnie omijając przy tym klejące liście; powiedziała mu o nich przebiegła małpa, która zauważyła podstęp. Żyrafa zaś, widząc rosnącą przewagę rywala, wpadła

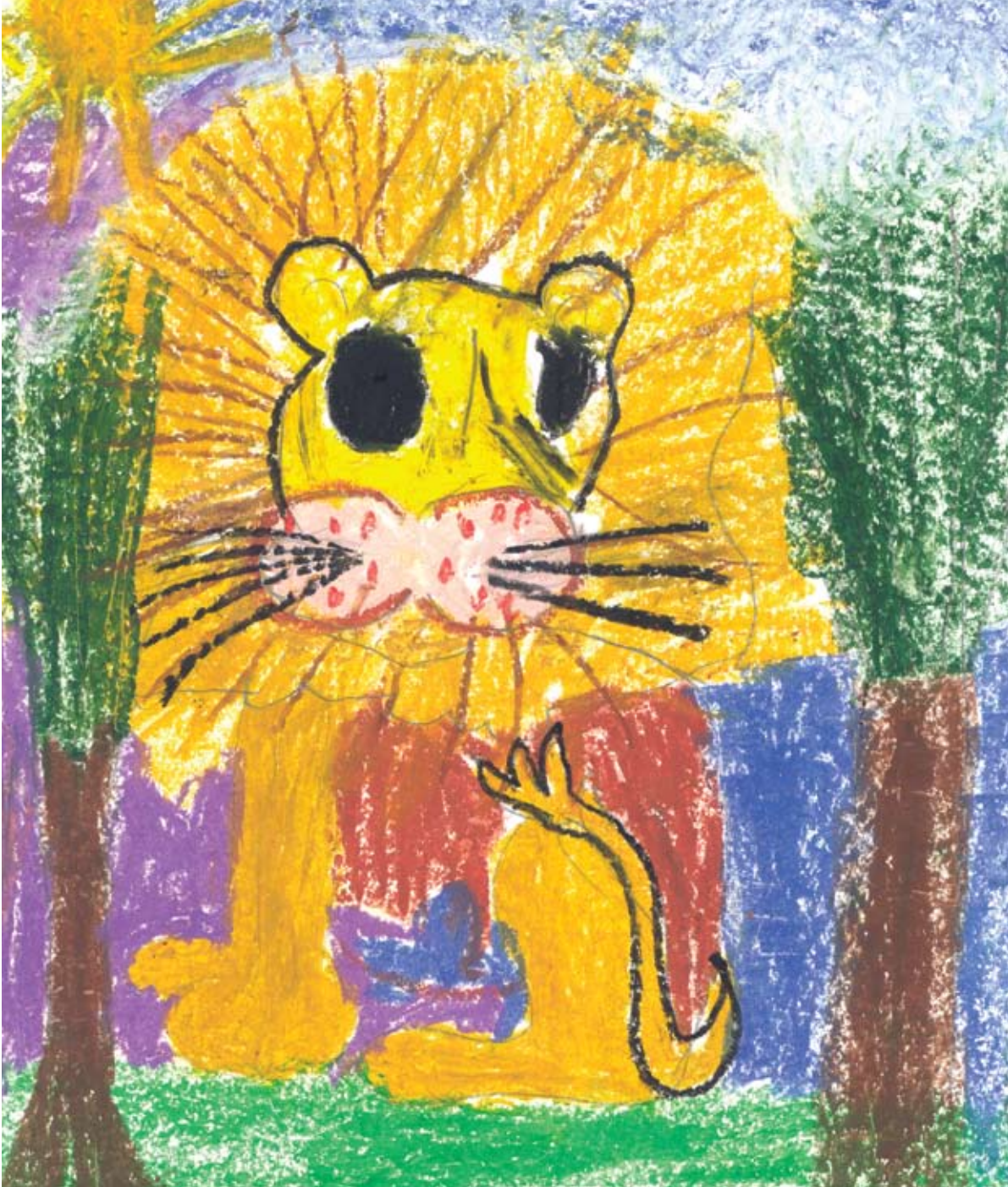
w panikę i przestała zwracać uwagę na to, po czym biegnie. W końcu, poślizgnąwszy się na jednym z liści, przewróciła się i połamała wszystkie nogi, dokładnie w momencie, gdy ku uciesze wszystkich mieszkańców buszu, leopard mijał linię mety. Złapana w swoją własną pułapkę, rozplakała się żałośnie.

Przed zachodem słońca żyrafa wezwwała wszystkich na starą polanę. Zawstydzona, prosiła inne zwierzęta o przebaczenie, mówiąc:

– Przepraszam za moje gadulstwo, za wywyższanie się. Zrozumiałam, że to było złe.

Po naradzie zwierzęta zdecydowały się jej przebaczyć. Odtąd nie sprawiała już nikomu problemów, co więcej – kiedy tylko nauczyła się słuchać innych i rozmawiać z nimi, szybko zyskała wielu przyjaciół.







# Stary, przemądrzały lew

Dawno temu, w okolicach Mahangu, tuż przy granicy z Botswaną, rośło wielkie drzewo – baobab. Niedaleko, między wielkimi głazami, w grotcie, żył sobie lew. Był już stary, więc coraz trudniej szło mu polowanie na zwierzynę i czekał ukryty między skałami, aż coś nadejdzie. Wtedy rzucał się na ofiarę. Prowadził raczej samotne życie, nikt go nie odwiedzał, nie miał przyjaciół. Sam już nie wiedział, co ma dalej robić. Nie pamiętał kiedy ostatnio coś upolował, a był bardzo, ale to bardzo głodny. Jednak pewnego dnia szczęście mu dopisało. Otóż, niedaleko jego kryjówki, pokazał się jelonek, który chodząc pomiędzy głazami, szukał najlepszej dla siebie kępy trawy. Lew wyrżał raz i drugi raz,

aby upewnić się, jak daleko jest jego ofiara. Gdy stwierdził, że jest bardzo blisko, zaczął stękać i zawodzić, udając, że coś mu dolega. Słyszając krzyki, jelonek podniósł wysoko głowę i nasłuchiwał, skąd dochodzą hałasy. Były to odgłosy wydawane przez staroego, schorowanego lwa. Jelonek poszedł w tamtym kierunku i zapytał, co się stało i jak może pomóc. Na to usłyszał: „Wszystko mnie dzisiaj boli, głowa pęka z bólu. Nie mogę nawet przewrócić się na moim łóżku. Proszę cię, przyjdź i pomóż mi”. Jelonek wsadził głowę do grotty, po czym stwierdził, że jest tu bardzo ciemno i nic nie widzi. Na te słowa lew krzyknął: „Tutaj jestem, mój przyjacielu, wejdź do środka”. Jelonek



bardzo się ucieszył, że został przez lwa nazwany przyjacielem. Był tym tak urzeczony, że wszedł do jaskini. Lew tylko czekał na taki nieostrożny ruch ze strony jelonka. Rzucił się na niego i po kilku minutach nie pozostało po jelonku ani śladu. Został zjedzony przez głodnego lwa, który odpoczywając po obiedzie, ucieszył się z naiwności małego zwierzaka i liczył na więcej takich przypadków. Kilka dni później sytuacja się powtórzyła, jednak tym razem ofiarą miała być bawolica. Pasła się na niedalekiej łące, zajęta jedzeniem trawy, nieopatrznie szła w kierunku drapieżnika. Kiedy zbliżała się do kryjówki lwa, ten zaczął zawodzić, udając ból nie do zniesienia. Bawolica zatrzymała się przy grocie, by zapytać, co się właściwie stało. Lew, powtarzając zachowanie z ostatnich dni, opowiedział o swoim złym samopoczuciu i poprosił, aby zwierzę weszło do środka i z nim porozmawiało. Bawolica odpowiedziała

na to: „Będę bardzo szczęśliwa, że cię zobaczę, ale tu jest tak ciemno, że nic nie widzę. Gdzie jesteś? - Tutaj, mój przyjacielu, tu jestem. Podejdz, śmiało”. Zwierzę ucieszyło się, gdy lew nazwał je przyjacielem i ochoczo ruszyło w stronę wnętrza jaskini. Lew tylko na to czekał. Rzucił się na bawolicę i po kilku godzinach nie było po niej śladu. Lew, zadowolony ze swojej zdobyczy, uciął sobie drzemkę, na którą, jak sam stwierdził, bardzo zasługiwał. Po jakimś czasie głód odezwał się ponownie, a kiszki zaczęły grać marsza. Drapieżnik wyszedł na zewnątrz, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, przetarł oczy i, o dziwo, zobaczył niedaleko swej groty zająca, który skacząc i pogwizdując, wybierał tylko najlepsze źdźbła trawy, delektując się ich smakiem. Lew patrzył na zająca z zaciekawieniem i mruzczał pod nosem, że na śniadanie taki kąsek powinien mu wystarczyć. Plan złapania zająca był dokładnie taki



sam, jak poprzednio. Zając, będąc bliżej grotu, usłyszał pojękiwania dochodzące z wewnątrz, więc skacząc ostrożnie, zbliżał się do tego miejsca. Im bliżej, tym wyraźniej słyszał pojękiwania lwa, jednak nie zdecydował się, by wejść do środka. Rozejrzał się dookoła i zauważył wiele śladów prowadzących do jaskini, lecz nie znalazł żadnego tropu z niej wychodzącego. To bardzo zaniepokoiło i zaciekawiło małego zajączka. Gdy lew ciągle porykiwał, chcąc tym zwabić zająca, mały na cały głos krzyknął: „Dość tych numerów! Nie dam się nabrać! Jestem pewien, że gdy tylko wejdę do jaskini, złapiesz mnie i zjesz. Nic z tego! Nie jestem taki głupi”. Mówiąc to, zając popędził jak tylko mógł najszybciej w dół przez busz. Przeciął dolinę i sawannę rozповідаjąc wszystkim o lwie, który tylko czyha

na swe ofiary, ukryty między głazami. Od tej pory żadne zwierzę nie odważyło się przejść tamtędy, by nie zbliżyć się do miejsca, w którym mieszkał stary lew. Ten, nie mając nic do jedzenia, zdechł, a jego szczątki wciąż spoczywają w ciemnościach jaskini. Leżą tam aż po dziś dzień. Przy odrobinie szczęścia, może uda Ci się odnaleźć to miejsce i zobaczyć na własne oczy leżący tam szkielet lwa. Pamiętaj jednak, że wiele śladów prowadzi do środka, ale nie widać żadnych wychodzących na zewnątrz grotu. Ale może warto zaryzykować? Przecież żyje się tylko raz.





# Tajemnicze córki

Dawno temu, w wiosce Diyana, żył król Kashamba ze swoim synem Sitembi. Kashamba był już w podeszłym wieku, więc bardzo pragnął, aby jego syn ożenił się i miał dzieci, którymi mogłyby radować się jego stare oczy. Pewnego wieczoru wezwał syna na rozmowę, by przekonać go do znalezienia sobie żony. Sitembi, wysłuchawszy argumentów ojca, przyznał mu rację i zgodził się poszukać dla siebie żony.

Sitembi wyruszył do sąsiedniego królestwa na poszukiwania odpowiedniej kobiety. Kiedy tam przybył, został ciepło przyjęty przez króla, który był bardzo rad, że tak znamienity gość odwiedza jego progi z poważnymi zamiarami. Po jakimś czasie gospodarz wysłał swoje sługi, aby przyprowadziły jego córki.

Kiedy dziewczęta weszły do komnaty, Sitembi z zaskoczeniem zauważył ich niesamowite podobieństwo – księżniczki bowiem nie różniły się niczym, ale to niczym od siebie. Wpatrywał się w nie z ciekawością, mówiąc do siebie w duchu: „Waga taka sama, budowa ciała też, ruchy podobne...” i nie mógł się temu nadziwić. Podczas gdy ciekawie się w nie wpatrywał, król trącił go łokciem i rzekł: „Nie przejmuj się tym zbyttnio. Na pierwszy rzut oka każdemu wydają się takie same, ale jest w nich zauważalna różnica. Pamiętaj, że tylko jedna z nich może wyjść za ciebie za mąż, więc od ciebie tylko zależy, którą sobie wybierzesz. Pamiętaj, że musisz dobrze przemyśleć swoją decyzję”. Sitembi, słuchając słów króla, stwierdził, że musi istnieć jakiś sposób,



aby odkryć, która z dziewcząt jest mu przeznaczona. „Trzeba to dobrze przemyśleć. Muszę zastanowić się, jak to rozstrzygnąć”. Szczęście mu jednak dopisało. Jeszcze tej nocy jedna z córek króla przysłała potajemnie do jego pokoju i powiedziała mu na ucho: „Nie masz powodu do zmartwień. Jedyna rzecz, którą musisz zrobić, to wpatrywać się dobrze w nasze oczy. Jeśli zobaczysz jedną z nas mrugającą lewym okiem, będzie to znak dla ciebie, że masz ją wybrać”. To była wspaniała wiadomość. Teraz Sitembi mógł już spokojnie odpocząć przed jutrzejszym dniem.

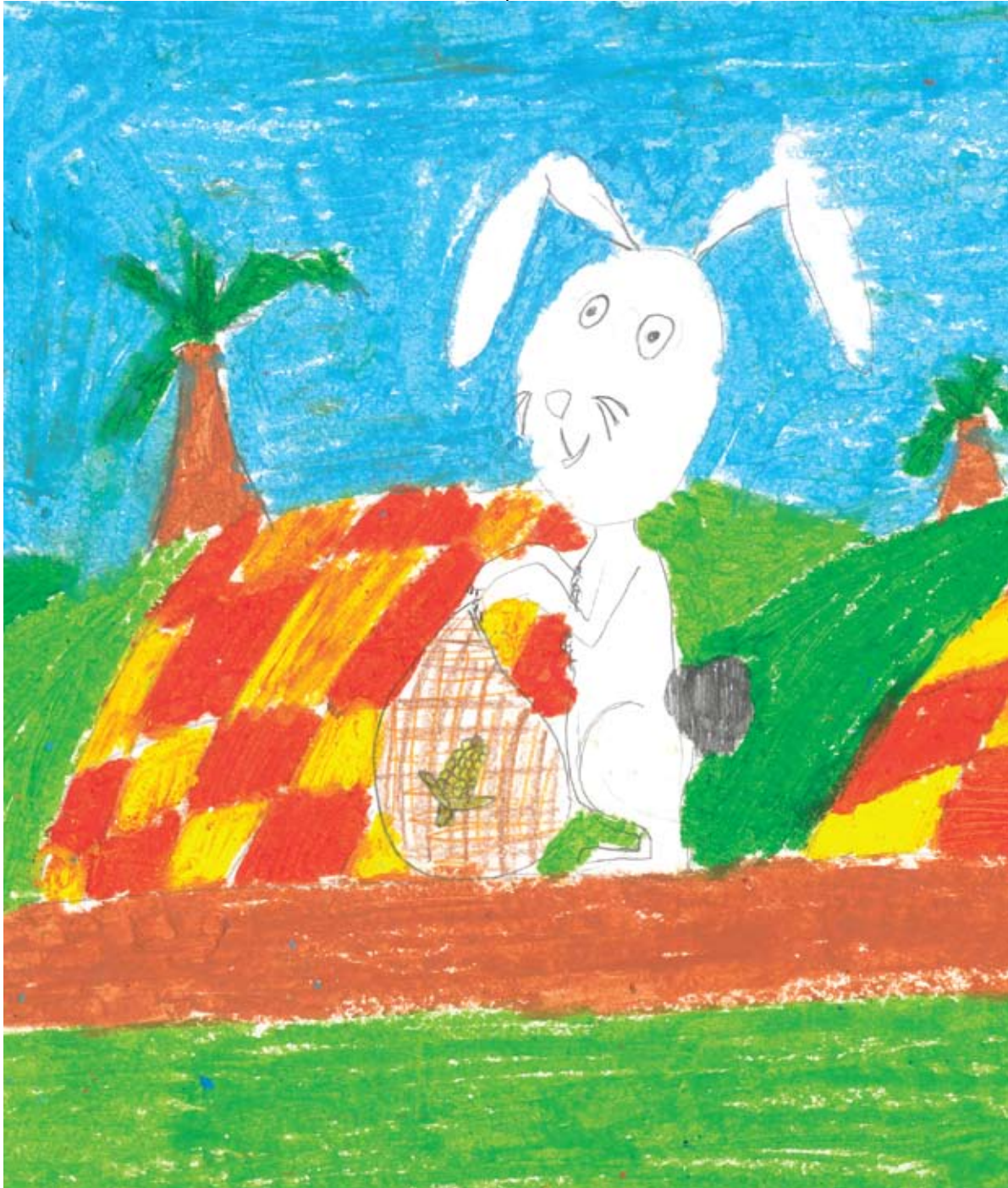
Nazajutrz wstał bardzo rześki i pogodny. Bez żadnej obawy poszedł do wielkiej sali, w której zebrało się wielu ludzi, aby być świadkami jego decyzji. Gdy wszyscy już zasiedli na swych miejscach, kazano wejść córkom i ustawić się w jednej linii. Wszystkie były ubrane i uczesane tak samo, ale Sitembi wiedział, że to nie powinno być dla niego żadną trudnością. Gdy powstał,

zapanowała cisza, ponieważ każdy był pełen ciekawości, którą z księżniczek wybierze dla siebie. Król również wstał i rzekł, wskazując na córki: „Przypatrz się im dokładnie i wybierz spośród nich jedną jedyną, która może być dla ciebie żoną”. Sitembi podszedł do kobiet i zaczął uważnie wpatrywać się w ich twarze. Nagle zauważył, iż trzecia księżniczka z prawej strony mrugnęła do niego lewym okiem na znak, że to ona ma być jego wybraną, więc wskazał ją ręką. Król nie mógł uwierzyć w jego szczęście, bo wielu kandydatów przychodziło, aby wybrać sobie jedną z nich na żonę, ale każdy odchodził z kwitkiem.

Sitembi zabrał przyszłą żonę ze sobą i odjechał do swego królestwa bardzo szczęśliwy. Ojciec mężczyzny, Kashamba, był zachwycony, widząc, jak piękna jest wybranka jego syna. Kashamba dożył bardzo sędziwego wieku, ciesząc się z wielu wnuków i prawnuków.









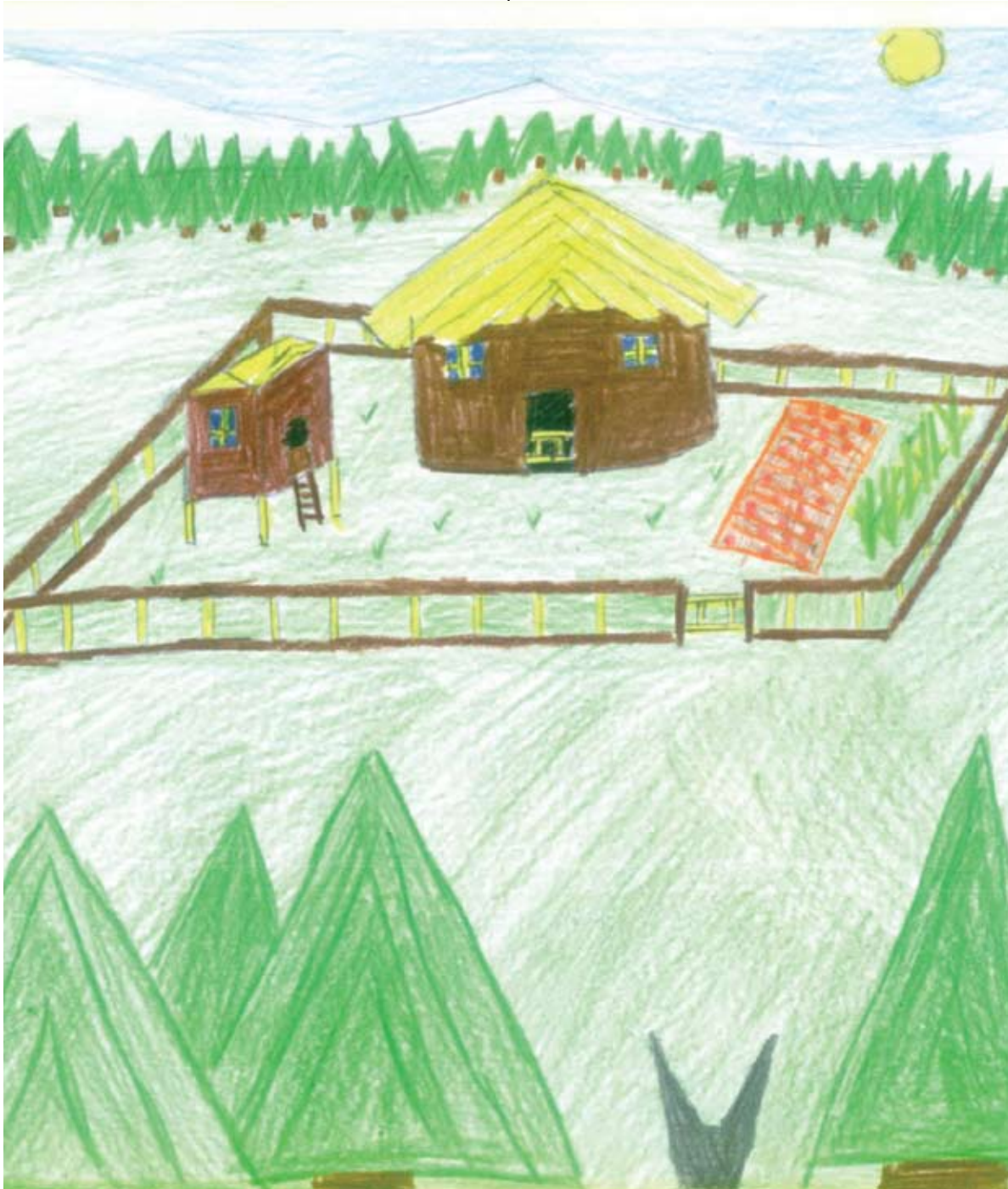
# Ucieczka zająca

Żył sobie kiedyś zając i hiena, którzy nie byli najlepszymi przyjaciółmi. Pewnego dnia zając poszedł odwiedzić swoją rodzinę, mieszkającą na skraju lasu. Przysiadłszy na pniu drzewa, zauważył biegnącą w jego kierunku hienę. Zerwał się więc i pognął najszybciej jak potrafił do swego domu. Ledwie zdążył zaryglować wszystkie drzwi, kiedy zjawiała się hiena. Stojąc pod drzwiami, mówiła: „Zając, jesteś tam? Chciałabym z tobą porozmawiać!”. W odpowiedzi usłyszała: „Teraz jem. Poczekaj aż skończę!”. Zając w rzeczywistości zajęty był kopaniem nory. Po kilku minutach zniecierpliwiona hiena zapytała znów, co zając tak długo robi. Ten szybko orzekł, że kończy posiłek i będzie sprzątać.

Podczas gdy znudzona hiena rysowała po ziemi patykiem, zając kopał niestrudzenie norę. Po pewnym czasie zadała pytanie: „Zając! Co ty tam porabiasz?”, ale odpowiedziała jej cisza. Nastawiła uważnie uszu, ale nie padła żadna odpowiedź. Zdziwiona, obesła dom i ku swemu zdziwieniu na jego tyłach, przy jednym z rogów, znalazła wielką dziurę, którą uciekł zając, ratując tym samym życie. Hiena spojrzała przed siebie i kiwając głową obserwowała oddalającego się zająca.

Co jakiś czas wracała jeszcze w okolice jego domu, mając nadzieję na powrót zająca. Ale on już nigdy więcej nie pokazał się w tym miejscu. Zamieszkał nieopodal lasu ze swoją rodziną, gdzie byli razem bardzo szczęśliwi.





# Złoty kruk

Dawno temu żyła sobie bardzo biedna wdowa wraz ze swoją córką, która z natury była dobra, posłuszna, a przy tym i piękna. Ich życie było bardzo trudne. Mieszkały w nędznej chatce ulepionej z gliny i pokrytej trawą. Było to w okolicach Divundu. Strzecha domu nie była szczelna, więc kiedy padał deszcz, woda przelewała się do środka. Pewnego dnia matka poprosiła swą córkę, aby przepędzała ptaki od tacy, na której suszyły się w słońcu ryby. Córka usiadła obok i pilnowała, aby żaden nie porwał ani jednego kawałka jedzenia. Kiedy ryby były już odpowiednio wysuszone, niespodziewanie zjawił się ptak, który zaczął krążyć nad tacą.

Widząc wysiłki dziewczyny, ptak zaczął drwić z tego, co widział. Bez obawy usiadł obok tacy i połknął za jednym zamachem wszystko, co znajdowało się w pobliżu. Na ten widok dziewczyna zaczęła głośno płakać: „Zobacz, co zrobiłeś. Moja matka i ja jesteśmy biedne, a to był nasz jedyny posiłek”. Złoty kruk spojrział na płaczącą dziewczynkę z politowaniem i zrobiło mu się jej żal. „Słuchaj, mała dziewczynko – rzekł – zapłacę wam za jedzenie, nie przejmuj się. Za wioską stoi wielkie drzewo. Gdy słońce będzie zachodzić, przyjdź tam, a dam ci coś w zamian za jedzenie, które wam zjadłem”. Powiedziawszy to, zatrzepotał skrzydłami i odleciał. Dzień



chylił się ku końcowi i słońce zaczęło powoli schodzić coraz niżej i niżej, rozjaśniając swymi przepięknymi, tęczowo promienistymi kolorami cały horyzont, od nieba aż do ziemi. O zachodzie słońca dziewczynka poszła w umówione miejsce, gdzie na skraju wioski rosło drzewo. Kiedy pod nie podeszła, spojrzała w górę i zaniemówiła z wrażenia. Nie mogła uwierzyć własnym oczom, bo na rozłożystych gałęziach zobaczyła mały domek, który mienił się złotymi kolorami zachodzącego słońca i promieniał na całą okolicę. Kolory tęczy przebijały przez gałęzie, zachwycając oczy małej dziewczynki, która wciąż stała bez ruchu z otwartymi ustami. Stałaby tak pewnie w nieskończoność, gdyby nie głos kruka, który wyjrzał przez okno złotego domku i zawołał: „Zrzucę ci drabinę, abyś mogła wejść na górę. Jaką życzysz sobie drabinę, złotą, srebrną czy mosiężną? – Jeśli chodzi o mnie, to proszę o miedzianą

drabinę”. Ku zdziwieniu dziewczynki, kruk spuścił na dół złotą drabinę, po której zaczęła wspinać się na górę, do złotego domku. Kiedy znalazła się na wierzchołku, ptak zaprosił ją na uroczystą kolację, którą wyprawił na złotej zastawie. Jedzenie było niewątpliwie pyszne. „Jesteś dobrą dziewczynką” – rzekł kruk. „Chciałbym, abyś została ze mną na zawsze, ale wiem dobrze, że twoja matka potrzebuje twojej pomocy, więc wrócisz do niej przed zmrokiem”. Kruk wstał i poszedł do drugiego pokoju. Po chwili przyniósł trzy skrzynie, dużą, średnią i małą. Położył je na stole przed dziewczynką. „Wybierz jedną z tych trzech skrzyń i zanieś ją do domu, daj ją swojej matce”. „Jedzenia z tacy – rzekła dziewczynka – które zjadłeś w naszym domu, nie było za dużo, więc myślę, że ta mała skrzynka będzie odpowiednia”. Podziękowała krukowi za gościnę i dar, wzięła małą skrzynkę i zaczęła powoli schodzić po





| *Szymon Dutka*

złotej drabinie. Kiedy zeszła na dół, skierowała się w stronę domu, a serce biło jej mocno z radości. Dotarłszy na miejsce, oddała matce małą skrzynkę opowiadając, co ją spotkało i od kogo otrzymała ten dar. Matka położyła skrzynkę na stole i razem ją otworzyły. Wielki uśmiech pokazał się na ich twarzach, bo nie mogły uwierzyć

w to, co zobaczyły w skrzyni. Pełna była złotych monet i drogocennych kamieni. Kobiety wiedziały, że od tam ich życie stanie się zupełnie inne. Dzięki bogactwu, którym zostały obdarowane, mogły cieszyć się godnym życiem. Być dobrym dla innych nie kosztuje.

## EDUKACJA O ROZWOJU, CZYLI EDUKACJA ROZWOJOWA

Świat, w którym żyjemy, rozwija się bardzo szybko. Z każdym dniem wydaje się być mniejszy i coraz bardziej skomplikowany. Komunikacja telefoniczna i internetowa, migracje, handel czy stosunki międzynarodowe sprawiają, że mieszkańcy różnych zakątków ziemi są ze sobą ściśle powiązani. Drogą do zrozumienia występujących zależności oraz problemów z nich wynikających jest Edukacja Rozwojowa. Jest to edukacja, która ma na celu uświadomienie konieczności podejmowania działań na rzecz dążenia do większej sprawiedliwości, równości i zagwarantowania respektowania praw człowieka dla wszystkich. To złożony proces nabywania wiadomości, dotyczących problemów krajów rozwijających się. Edukacja Rozwojowa opiera się na trzech filarach: wiedzy na temat złożoności otaczającego świata, umiejętności krytycznego postrzegania świata, postawach wspierających sprawiedliwy i zrównoważony rozwój. Dzieje się to w oparciu o takie wartości jak: poszanowanie życia, sprawiedliwość, wolność, współpracę i szacunek. Edukacja Rozwojowa po-

zwala uświadomić sobie własną rolę i odpowiedzialność w świecie globalnych przeobrażeń. Umożliwia zrozumienie zależności między naszym codziennym życiem a życiem ludzi z innych krajów, a także podejmowanie działań, wspierających rozwój na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem krajów rozwijających się.

Salezjański Wolontariat Misyjny MŁODZI ŚWIATU jest organizacją, która od początku swojego istnienia wspiera działania związane z realizacją celów, jakie zakłada Edukacja Rozwojowa. Wynika to z doświadczeń misyjnych wolontariuszy, którzy wyjeżdżając do krajów Afryki, Ameryki Południowej czy Azji, poznają problemy mieszkańców. By odległe miejsca na ziemi stały się bliższe, dzielą się swoimi doświadczeniami z polskim społeczeństwem, na skalę lokalną czy krajową. W tym zakresie SWM Młodzi Świata wykorzystuje różne środki, dzięki którym program Edukacji Rozwojowej dociera do wielu odbiorców. Jednym ze sposobów są spotkania w szkołach,



mające formę warsztatów. Uczestnicy, którymi są uczniowie szkół podstawowych i gimnazjum, poznają podstawowe informacje związane z krajami Globalnego Południa, kulturę, tradycję i problemy, z którymi borykają się ich rówieśnicy – mieszkańcy różnych kontynentów. Prelekcje, debaty i spotkania grup dyskusyjnych są formą edukacji, która może dotrzeć do szerszego grona odbiorców, dając możliwość zmiany postaw wobec problemów w krajach rozwijających się. To praktyka działań SWM, która od wielu lat przynosi efekty. Jedną z niewykorzystywanych dotąd form, które mogą służyć jako środek przekazywania wiedzy, są interaktywne warsztaty edukacyjno – artystyczne, które w ostatnich latach prowadzą wolontariusze SWM Młodzi Światu. Od roku 2009 miejscem do tego przeznaczonym stał się Park Edukacji Rozwojowej, który powstał z inicjatywy ludzi zaangażowanych w działania edukacyjne. To pierwszy tego rodzaju obiekt w Polsce, w którym znajdują się chaty z różnych regionów świata. Dzięki autentycznym eksponatom i interaktywnej aranżacji uczestnicy warsztatów doświadczają różnorodności

kulturowej i społecznej innych krajów. Narzędzia multimedialne i metody warsztatowe pozwalają lepiej zrozumieć kwestie rozwoju i współzależności między poszczególnymi regionami Północy a Południa. Obiekt wybudowany na obszarze dwóch hektarów jest miejscem spotkania wielu kultur, a zarazem miejscem odszukiwania współzależności, które funkcjonują we współczesnym świecie. Można tego doświadczyć, odwiedzając chatę z peruwiańskich Andów, indiańskie tipi, igloo, jurtę mongolską, dom papuaski czy ghańską wioskę. Można zobaczyć, dotknąć i poczuć cały świat, który jest w zasięgu ręki.

Oddajemy w Państwa ręce publikację „Przygody z Matumbo” z nadzieją, że będzie dobrze wykorzystanym materiałem edukacyjnym w działaniach podejmowanych w trosce o rozwój młodego człowieka.

**swm.pl**

